PM CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 31 (1177) DNIA 9 KWIETNIA 1936 ROKU ROK XVI

Tabela mistrzostw okręgowych w boksie

12 drużyn zagranicznych w Polsce

Piłkarze przestrzegają starą tradycję Wielkanocną

Święta Wielkanocne będą pod względem sportowym bardzo ożywione. Utartym zwyczajem zjeżdża do Polski szereg drużyn zagranicznych, przyczem pod względem ilościowym prym wiodą Niemcy, co jest zrozumiałe zarówno ze względu na bliskie sąsiedztwo, jak i dogodniejsze warunki.

Z zadowoleniem stwierdzić należy, że również polskie drużyny posiadają dzisiaj pewną siłę atrakcyjną i coraz chętniej są widziane zagranicą. Ruch zaproszony został na trzy występy do Niemiec, a Wisła, która zyskała już w Belgji prawo obywatelstwa, bierze udział w turnieju w Antwerpji.

Z imprez w kraju na pierwszy plan wysuwają się mecze lwowskie. U wicemistrza Polski Pogoni bawić będzie wiedeński Wacker, który zajmuje poważne stanowisko w międzynarodowem piłkarstwie. Wacker gra z Pogonią w niedzielę i poniedziałek.

Kraków gościć będzie budapeszteński Budai. Przeciwnikiem niedzielnym zawodowców węgierskich będzie Cracovia, w poniedziałek zmierzą się oni z Garbarnią.

Poznań będzie miał przyjemność oglądania dwu zagranicznych zespołów. W niedzielę gra Warta z Holstein z Kilonii, w poniedziałek z Blau Weiss z Berlina.

Łódź ogranicza się do jednego meczu. W poniedziałek gra ŁKS z Holstein.

W Świętochłowicach odbędzie się turniej z udziałem Victorji berlińskiej, Vorwaerts Rasensport z Gliwic, Śmigłego i „Śląska".

W Warszawie — czekać będziemy na wieści, co działo się gdzie indziej. Stołeczne kluby piłkarskie nie umiały zdobyć się na skromną choćby inicjatywę i dzięki temu liczni zwolennicy piłkarstwa spędzać będą święta na spacerach lub przy biesiadnym stole. Przy tego rodzaju polityce trudno się dziwić, że piłkarstwo i zainteresowanie się niem w Warszawie stale maleje, co w konsekwencji musi się znów odbić na klubach wykazujących karygodną niezaradność.



FORLANSKI (WARSZ.) I KOWALSKI (P. Z. L.) po meczu finałowym w wadze piórkowej, wygranym przez młodego „lotnika".



HASMONEA — LECHJA 1:0. Bramkarza Mandla (Has.) atakowanego przez Czajkowskiego (L) blokuje obrońca Katz.



WALKA WRĘCZ na przedpolu Ł. K. S. podczas meczu z Warszawianką 1:1 w Łodzi

Turniej świąteczny w Świętochłowicach

Sensacją świąt i jedyną poważniejszą imprezą na Górnym Śląsku będzie organizowany przez ligowy zespół KS Śląsk — „czwórmecz" piłkarski. Uczestniczą w nim wicemistrz Berlina F. C Victoria 1889, mistrz południowo-wschodnich Niemiec Sportvereiningung Vorwaerts Rasensport Gleiwitz, W.K.S. „Śmigły" Wilno i zespół gospodarczy.

Goście berlińscy, których start oczekiwany jest z wielkiem zainteresowaniem dzierżyli dwukrotnie zaszczytny tytuł wicemistrza Rzeszy i 14 razy byli mistrzami Brandenburgji. Zespół gliwicki jest b. wyrównany, każdy niemal z piłkarzy tego klubu grał w repr. Śląska Opolskiego, a para obrońców Kubus — Koppa grała w zawodach międzypaństwowych Niemcy — Finlandia w jesieni ub. roku. Pierwszy z nich został nawet zaliczony do składu olimpijskiego.

Śmigły zjeżdża na Śląsk wzmocniony dwoma graczami Makabi wileńskiej, a gospodarze wystąpią z Niechciołem, Michalskim i Pogodzińskim, graczami, którzy w rozgrywkach ligowych narazie uczestniczyć nie mogą. Posmak sensacji nadaje jeszcze startowi drużyn niemieckich fakt, że D. F. B. zezwolił obu zespołom na wyjazd tylko pod tym warunkiem, że za wszelką cenę wywalczą zwycięstwa (!) w spotkaniach z polskiemi zespołami! (hr)

KS Śląsk (Świętochłowice) zatrzymuje trenera Frauenkrona jedynie do końca czerwca, poczem dziękuje mu za pracę. „Ślązacy" w przyszłości chcą korzystać z usług trenera, jakiego sprowadzi Śl. OZPN. w najbliższej przyszłości. Frauenkron pozostanie jednak na Śląsku niemieckim, gdzie trenuje Vorwaerts Rasensport. (hr)



TRÓJKA „WOJSKOWYCH" MISTRZÓW WARSZAWY Węgrowski (ciężka), Baśkiewicz (musza) i Doroba (półciężka) zdobyli dla Legji trzy tytuły.

Kraków zaproszony do Budapesztu

KRAKÓW, 8.4. Tel. wł. — W dniu dzisiejszym otrzymał KOZPN list z węgierskiego Związku piłki nożnej z zaproszeniem reprezentacji Krakowa na 26 b. m. do Budapesztu, gdzie rozegrałaby ona mecz z *reprezentacją amatorską Węgier* na prawach rewanżu. Wobec tego, że 26 b. m. zarówno Wisła jak i Garbarnia są zajęte meczami ligowemi, udział graczy tych drużyn jest wykluczony. W KOZPN istnieje jednak tendencja wysłania do Budapesztu reprezentacji, złożonej z klubów kl. A.

Mecz z Niemcami 13-go września

Sprawa meczu z Niemcami została ostatecznie załatwiona. D.F.B. zaakceptował termin 13 września i w dniu tym powitany w Warszawie piłkarzy niemieckich.

Tak więc w tej chwili mamy już zafiksowane dwa mecze międzypaństwowe i to jeden bezpośrednio po drugim, gdyż 6 września gramy z Jugosławją.

Obecnie PZPN zwrócił się do Rumunji, by uzyskać od niej zgodę na inny termin (pierwotnie 20 września). Spodziewać się należy, że Związek Rumuński pójdzie na rękę. Z Kopenhagi nie nadeszło jeszcze definitywne zatwierdzenie terminu 4 października.

Pozatem na widoku są mecze sparringowe z Holandją (11 i 1 4czerwca) oraz z Austrją (termin nieustalony).

Sprawa meczów sparringowych łączy się z udziałem drużyny naszej w Olimpjadzie, co uważać należy za bardzo prawdopodobne, już choćby ze się, mimo trudności, na mecz z Polską, chcieli nas w ten sposób zobligować do względu na moralne zobowiązania w stosunku do Niemców, którzy godząc przyjazdu do Berlina.

W Warszawie Legja — Polonia — Warszawianka

Legja ostatecznie zrezygnowała ze sprowadzenia drużyny zagranicznej na święta Wielkiej Nocy do Warszawy, nie mając partnera, któryby zagrał drugiego dnia.

Wobec tego Legja w drugim dniu świąt rozegra na boisku Warszawianki mecz z teamem Warszawianka — Polonja o godzinie 16.

Skład Legii nie został jeszcze ustalony, grać będą zapewne następujący gracze: Keller, Złatoper, Szczotkowski, Martyna, Krzymoski, Kubera, Drabiński, Czarnik, Łysakowski, Gburzyński, Wypijewski, Frankowski.

Skład teamu Polonii i Warszawianki na mecz z Legją ustalony dopiero będzie w czwartek. (al.)

PIŁKARZE KRAKOWSCY ZAPROSZENI DO BERLINA

Piłkarzy Krakowa czeka wyjazd do Berlina. Niemcy nadesłali zaproszenie na 29 listopada lub 6 grudnia. Terminy te odpowiadają krakowianom, tak iż należy liczyć się z ich przyjęciem. Pozatem toczą się pertraktacje o przyjazd Jugosłowian na jubileusz KZOPN.



TORTURY KOLARZY SZOSOWYCH podczas wyścigu otwarcia sezonu pod Wilanowem. „Droga" jest rozpaczliwym wertepem, trzeba sunąć boczną ścieżyną. Prowadzi Cieniewski, drugi — Korsak Zaleski, przyszły zwycięzca.



BRAMKARZ GARBARNI WYŁAPUJE WYSOKĄ PIŁKĘ na meczu z Wartą w Poznaniu 1:2. Od lewej: Nawrot i Szerfke (Warta) oraz obrońca gości.



H. C. P. POZNAŃ, MISRTZ WIOSENNY POZNAŃSKIEJ KL. A. Skrzypczak, Kotlarek, Musielak, Graczyński, Boettcher, Konopa, Mikołajewski Marjan, Gensler, Jakubowski, Lipiak, Sztok.

Przedstawiamy gości z Niemiec

Holstein (Kilonja), Blau-Weiss (Berlin), Victoria (Berlin), Vorwärts-Rasensport (Gliwice)

Berlin, w kwietniu.

Tradycyjnie już, największa ilość zagranicznych zespołów piłkarskich przyjedzie na święta do Polski z Niemiec. Przyznać trzeba, że kluby nasze dobierały sobie tym razem przeciwników trochę staranniej, niż zwykle. Wszystkie drużyny przybywające na Wielkanoc do Polski, są typowemi przedstawicielkami forsowanego obecnie w Niemczech systemu piłkarskiego: żywiołowej bojowości, opartej o solidne podstawy taktyczne i znośne wyszkolenie techniczne. Najkorzystniejsze odchylenie w kierunku techniki reprezentuje Blau-Weiss, który zato z całej czwórki jest najsłabszy bojowo.

GOŚĆ Z PÓŁNOCY

Najbardziej interesującym z niemieckich zespołów „wielkanocnych" jest Holstein-Kiel. Klub niemieckiego portu wojennego w Kilonji szczyci się wielkiemi, przedwojennemi tradycjami. W roku 1912 był Holstein mistrzem Rzeszy. Wówczas najsłynniejszym graczem kilońskim był prawoskrzydłowy internacjonał Müller, który w 2 lata później zginął na froncie pod Łodzią. Piękne tradycje przedwojenne reaktywował Holstein przed kilku laty, kiedy to zdystansował swych lokalnych rywali okręgowych Hamburger Sport - Verein i Eimsbüttel i zakwalifikował się do finału mistrzostw Rzeszy roku 1930. W pamiętnym, pełnym dramatycznych momentów finale zwyciężyła Hertha, kończący mecz w dziesiątkę Holstein 5:4, a w drodze do końcówki wyeliminował Holstein takie zespoły, jak VfB Leipzig, Eintracht - Frankfurt i Dresdner S. C. Do finału mistrzostw Rzeszy doszedł Holstein jako mistrz swego okręgu w r. 1910 (pokonany przez Karlsruher S. V. 1:0), do półfinału w w 1911 i 1913, a do ćwierćfinału w 1927. Siódmy raz zdobył Holstein mistrzostwo silnego okręgu północnego, Nordmark, w r. 1929.

Po przejściowych niepowodzeniach w tegorocznych i zakończonych już mistrzostwach, przystąpił Holstein do przebudowy swego pierwszego zespołu. Kierownictwu powiodło się to znakomicie, tembardziej, że w związku ze wzmożonemi pracami w porcie wojennym w Kilonji, w mieście tem znalazło zatrudnienie szereg utalentowanych graczy innych okręgów. W takim wzmocnionym już składzie jedzie Holstein do Polski. Na mecze w Poznaniu i Łodzi przewidziany jest następujący skład: Semmelhack; Günter, Mund; Krohn, Baur, Block; Stark, Schmidt, Linken, Leugers, Möschel. Rezerwowi: Schuster, Seeger, Beasch i Ludwig.

Uderza w tym składzie, że słynny reprezentant Rzeszy, Ludwig, jedzie do Polski w roli rezerwowego. Wiek robi swoje. W miejsce Ludwiga grać będzie zachodnio-niemiecki nabytek Linken, pupilek Nerza, należący do najbardziej utalentowanych graczy niemieckiej „przyszłości", doniedawna podpora düsseldorfskiego Turu. Obok Linkena, do najciekawszych graczy Holsteinu należy środkowy pomocnik Baur, który przywędrował do Kilonji z Augsburga, z rodzimych graczy bramkarz Semmelhack oraz znakomity łącznik Leugers.

MOŻE Z NICH COŚ BĘDZIE

Drugi gość poznański, Blau-Weiss z Berlina, ulokował się w tegorocznych mistrzostwach na siódmem miejscu brandenburskiej tabeli ligowej. Blau-Weiss jest zespołem niespełnionych nadziei. Choć zaliczają go obok BSV i Minerwy do najbardziej obiecujących zespołów Berlina, klub ten nie potrafił dotąd wywindować się tak wysoko, jak jego dwaj rywale. Dobrzy soliści Heinrich, Framke, żelazny środkowy pomocnik Bien, wywalczają od czasu do czasu piękne sukcesy, którym jednak wyraźnie brak ciągłości.

DRUŻYNA WIELKOLUDÓW

Wcale składny program zapewnił sobie „Śląsk", zapraszając na swój turniej berlińską Victorię i Vorwärts-Rasensport z Gliwic. Również Victoria jest drużyną wielkich tradycyj i przedwojennych tytułów mistrzowskich. Powojenne lata stagnacji minęły i teraz Victoria znów odgrywa pierwszorzędną rolę w koncercie berlińskich ligowców. Gracze Victorii przez lata stanowili podporę reprezentacji stolicy Rzeszy. Obrońcy Hepprich i Schlichter, pomocnik wielkiej klasy Normann, znakomity skrzydłowy Dauda i słynne tanki bracia Sienholzowie („gruby" i „długi") byli bohaterami niejednego boju berlińskich stadjonów reprezentacyjnych. Victoria słynie z potężnego wzrostu i solidnej wagi wszystkich graczy. To też największym walorem tego klubu jest kondycja fizyczna i żywiołowość walki. W Berlinie nazywają jedenastkę Victorii „lwami z Mariendorfu", albo „gwardją olbrzymów".

SĄSIEDZI ZZA PŁOTA

Drugi gość świętochłowicki nie należy do elity niemieckiej, szczyci się jednak od kilku lat pierwszeństwem w okręgu śląskim, obejmującym Bytom, Opole, Racibórz i Wrocław. Jako mistrz okręgu startował Vorwärts w ubiegłą niedzielę w mistrzostwach Rzeszy, przegrywając w Hamburgu z Eimsbüttel 0:3. Zdaniem sprawozdawców druga połowa meczu stała całkowicie pod znakiem gliwiczan, którzy nie potrafili jednak przewagi swej uwidocznić. O dobrej formie mistrza niemieckiego Śląska mówi również niedawne zwycięstwo 5:1 nad berlińską Tennis-Borussią, tą samą Borussią, która u schyłku tegorocznych mistrzostw była najlepszą drużyną Berlina.

OSTATNIA PRÓBA

W Wielki Piątek spotkają się na berlińskim terenie, w przedzień wyjazdu do Polski Victoria i Holstein. Towarzyskie to spotkanie dostarczy dużo ciekawego materjału o stosunku sił obu silniejszych gości wielkanocnych polskich ligowców. Spotkanie z Victorią będzie dla Holsteinu próbą ogniową zespołu, upstrzonego ostatniemi nabytkami.

EKSKURSJA RUCHU

Ruch podejmuje poraz trzeci poważniejszą podróż po Niemczech. Celem mistrza Polski są tym razem obie metropolje Saksonji: Drezno i Lipsk. Poraz trzeci spotka się Ruch w Dreznie ze swym wielkim przeciwnikiem D.S.C. Choć sława tego klubu nieco przybladła, należy on wciąż jeszcze do elity piłkarskiej Rzeszy. Tradycje wielkiego Hofmanna kontynuuje najbardziej utalentowany napastnik Niemiec, Schön (4 bramek z meczu z reprezentacją Ligi PZPN w Lipsku nie możemy jeszcze zapomnieć!), jemu asystują najelegantszy z bramkarzy, Willibald Kress, obrońca Kreisch, skrzydłowy Kund.

Wyrównaną drużyną bez gwiazd jest drugi przeciwnik Ruchu, Fortuna lipska. D. S. C. zapewnił sobie w tym roku wicemistrzostwo Saksonji (za Policją z Chemnitz), Fortuna zajęła pewne trzecie miejsce, odgrywając w rozgrywkach rolę najgroźniejszego przeciwnika obu faworytów. Teren lipski nigdy nie był dla naszych piłkarzy zbyt przychylny. Miejmy nadzieję, że Ruchowi powiedzie się nadrobienie straconego terenu.

gll.

Drużyna Zischka we Lwowie

Kierownik Wacker o swoich chłopcach

Wiedeń, w kwietniu.

Wiedeńska drużyna Wacker, która gościć będzie w czasie świąt we Lwowie, należy tutaj do najbardziej atrakcyjnych drużyn. Popularność swą zawdzięcza ona walorom technicznym i bojowym. Każdy występ Wackeru ściąga poważną liczbę zwolenników gry mocnej, szybkiej i zajadłej. Pozatem znajduje się w ich szeregach kilku zawodników wysokiej marki, z których łysy Walzhofer, przekroczył już zenit swych umiejętności. Mimo to gracz ten w dalszym ciągu oddaje swej drużynie wybitne usługi na stanowisku lewego łącznika.

Pozostałe gwiazdy, to — czy trzeba przypominać? — Zischek i Hanreiter. Zischek, który już niejednokrotnie, dzięki swym niezwykłym umiejętnościom, rozstrzygał mecze na korzyść Austrji w spotkaniach międzynarodowych oraz na korzyść swej drużyny w walkach klubowych. Najmłodszą gwiazdą jest Hanreiter, grający już to w pomocy, już to w ataku, młody, energiczny i wytrzymały zawodnik, któremu Austrja w dużej mierze zawdzięcza sukcesy w Madrycie i Oporto.

W celu uzyskania bliższych informacyj odwiedzamy sekretarza klubu p. Stibora.

KUCHAR IDEAŁEM SĘDZIEGO

— Wyjeżdżamy — powiada on — w najsilniejszym składzie. Graliśmy przedtem już często w Polsce, znamy Cracovię, Ruch i inne, kiedy odwiedziliśmy Polskę w ubiegłym roku, byliśmy zdumieni postępem, jakie drużyny poczyniły w ostatnich latach. Najsilniejsze wrażenie wywarła na nas Pogoń, zarówno ze względu na grę, jak na atmosferę sportową, jaką znaleźliśmy we Lwowie. Graliśmy z równorzędnym przeciwnikiem i nie życzę sobie lepszego przyjęcia tym razem. Nie mam dosyć słów zachwytu dla naszego ówczesnego sędziego, Kuchara. Był to jeden z najbardziej idealnych sędziów, jakiego kiedykolwiek mieliśmy. Znam jego stosunek do Pogoni i tembardziej podziwiałem jego objektywność.

NADZIEJE NA MITROPACUP

— Wie pan, że znajdujemy się w środku tabeli, ale mogliśmy się znaleźć niżej. Nasz start był fatalny, 4 pierwsze spotkania bez punktu. Ale teraz idzie coraz lepiej. Mamy nadzieję zakwalifikowania się w bieżącym roku poraz pierwszy do Mitropacup, albo wprost przez zdobycie puharu Austrji, albo przez turniej kwalifikacyjny. Aby szanować graczy nie odbywamy dalekich podróży i gramy tylko dwa razy podczas świąt z Pogonią. Chcielibyśmy chętnie wybrać się do Polski poraz drugi w lecie. Pojedziemy mianowicie najprawdopodobniej na dłuższe tournee do Skandynawji i krajów bałtyckich, więc chętnie zatrzymalibyśmy się po drodze w Polsce. Ale o tem czas mówić, narazie ufamy, że się dobrze spiszemy we Lwowie.

SILNE I SŁABE PUNKTY

— Oczekuję gry interesującej. Nasza drużyna to przeważnie młodzi chłopcy, wychowani częściowo w klubie — inni doszli dopiero u nas do zaszczytów. Zischek wyrósł u nas, rezerwowy center ataku Haininger tak samo, wie pan, jest to jeden z nielicznych chłopczyków (chłopczyków — nie pomyliłem się), którzy nie zawiedli pokładanych w nich nadziei. Brał udział w drużynie szkolnej, która zachwyciła przed paru laty Włochy. Nasze podpory to dobra, zdecydowana obrona, z niezwykle odważnym Plocem w bramce, wytrzymała pomoc, a broń zaczepna to atak, Zischek, Blaschek, Belonoc, Walzhofer, Hanreiter, zdolny do wielkich czynów, jeżeli jest w formie. Nasze „gwiazdy" straciły trochę blasku w ostatnich walkach, zbyt dobrze im się powodzi, sportowiec musi prowadzić solidny tryb życia, inaczej prędko się skończy. Gaża 700 szylingów (700 złotych) sprowadza ich na tory niekorzystne dla karjery gracza i klubu, kierownictwo nasze powzięło zatem ostatnio energiczne kroki, celem doprowadzenia paru panów do rozumu.

— Nasze sukcesy w bieżącym roku, to dwa sukcesy z Rapidem w mistrzostwie i wygrana w puharze, wygrana z FAC, WAC (2 razy), Sportclubem, Hakoahem, mamy 17 punktów z 17 spotkań, z końcem mistrzostw znajdziemy się wyżej w tabeli — kończy p. Stibor.

Skład Wackeru przedstawia się następująco: Ploc; Studeny, Artner; Zeng, Pekarek, Mahal; Zischek, Blaschek, Belonoc, Walzhofer, Hanreiter; rezerwowi — Prus i Haininger, kierownik drużyny w podróży dawny gracz Resch.

Lul.

Z OSTATNIEJ CHWILI

P. S. W drużynie austrjackiej, pokonanej w niedzielę przez Węgrów, brali udział 2 zawodnicy Wackeru: Zischek i Hanreiter, z których szczególnie Zischek należał do najlepszych na boisku. Znajdował się on w świetnej formie, jego biegi wprowadzały obronę gości często w ciężkie sytuacje, a sposób w jaki wyrównał dla Austrji (1:1) wykazał, że zdobył spowrotem równowagę i że potrafi myśleć. Jego dobra gra nie potrafiła jednak rozstrzygnąć meczu na korzyść gospodarzy, szczególnie z winy obrony, która była słaba i niepewna oraz kompletnego zawodu ze strony Stoibera na środku ataku. Hanreiter biegał na przeciwnem, lewem skrzydle szybko, ale z mniejszem powodzeniem, niż jego kolega klubowy.

L.

Życzymy Ruchowi powodzenia

CHORZÓW. 8.4.

Ruch otrzymał we wtorek paszport na wyjazd do Niemiec. Dokument zbiorowy opiewa na 22 osoby. W związku z tem ustalono imienny spis osób, uczestniczących w tournee po Rzeszy. Jedzie więc 16 graczy, dwie osoby z kierownictwa klubu, trzech sympatyków „Ruchu", w tem lekarz i aptekarz („na wszelki wypadek") oraz 1 dziennikarz.

Dzięki poparciu dywizji, uzyskano urlopy dla czterech wojskowych: Wodarza, Urbana, Nowakowskiego i Ficy, wobec tego skład będzie wyglądał następujący: Tatuś, Giemza Kurański; Panhirsz, Badura, Zorzycki; Urban, Górka, Peterek, Wilimowski, Wodarz. Prócz wymienionych zabiera „Ruch" pięciu rezerwowych piłkarzy: Hylla (bramka), Nowakowski, Fica i Dziwisz (pomoc) oraz Krusche (atak). Największe obawy budzi pomoc i dlatego w tej linji Ruch najbardziej zaasekurował się rezerwowymi. Obrońców hajduczanie nie zabierają. W razie potrzeby „wskoczy" tu Dziwisz.

Początkowo coprawda istniał projekt wysłania Czempisza, a później Wadasa, z obu beków musiano jednak zrezygnować, gdyż stan pierwszego jest coraz gorszy (woda w kolanie), a drugi po przebytej chorobie jest bez kondycji.

Ruch według oświadczenia inspektora Gettlera — jest najlepszej myśli i zamierza zostawić Niemcom sporą porcję strzelonych bramek. Górnoślązacy odgrażają się, że pomszczą dwie porażki, poniesione z Dresdner S. C.

Dla orjentacji, podajemy, że w Wielki Piątek Ruch walczy w Halle a/S. z tamt. Sportfreunde. Do Drezna wycieczka przybędzie w ciągu soboty, a mecz z D. S. C. odbędzie się na wielkim stadjonie miejskim w Pierwsze Święto.

Bezpośrednio po — daj Boże! — zwycięskim meczu z Dresdner Sport-Club, udają się hajduczanie w dalszą podróż do Lipska, gdzie w poniedziałek wielkanocny rozegrają ostatni mecz z Fortuną. (hr)

Węgrzy w Krakowie

Kraków, 7.IV.

„Budai „11" F. C. — oto oficjalna nazwa drużyny budapeszteńskiej, która gościć będzie na Wielkanoc na boiskach Cracovii i Garbarni. Ongiś słynny „33 F. C.", znany zresztą z występów w Krakowie, przyjeżdża pod nową nazwą i z nowemi siłami.

Zespół ten, oparty o graczy młodych lecz utalentowanych, uważany jest za drużynę przyszłości, a jego wyniki w mistrzostwach Węgier są niejednokrotnie wręcz rewelacyjne. Doskonały strzelec na środku ataku stanowi z dwoma nadzwyczaj szybkimi skrzydłami trzon ofenzywy, a linja defenzywy należy do najlepszych w Budapeszcie.

Dobra forma zespołu uwidocznia się w zwycięstwie 3:0 nad zeszłorocznym mistrzem „Ujpest", nad „Bocskay" 1:0 i z „Szeged'em" 3:0.

Szereg dobrych rezultatów uzyskał też zespół ten w licznych wyjazdach zagranicznych. Zremisował z „Rapidem" wiedeńskim 1:1, wygrał w Jugosławji 3:1 z „Gradjanskim" i 3:1 z „Beogradskim". Węgrzy wygrali z reprezentacją Amsterdamu 3:2, zremisowali z „F. C. Torino" w Turynie 2:2 oraz z „Bologna" 1:1.

Wszystkie te rezultaty świadczą o tem, że wielkanocny przeciwnik drużyn krakowskich należy do dobrej klasy węgierskiej.

Drużyny krakowskie wystąpią w najlepszych składach, przyczem na środku ataku Cracovii ujrzymy znów Kossoka. W pierwszy dzień świąt Węgrzy grają z Cracovią, w drugi z Garbarnią.

W KRAKOWSKIEJ KL. A.

Mistrzostwa piłkarskie klasy A toczą się wśród rekordowego zainteresowania. Z jednej strony składa się na to udział Cracovii, z drugiej zmienna forma zeszłorocznych faworytów i outsiderów, powodująca gwałtowne przeskoki w tabeli.

W tym tygodniu boje będą niemniej ciekawe. Na pierwszy plan wysuwa się mecz Cracovia — Makabi, dwu drużyn niepokonanych w wiosennej turze, dalej idzie spotkanie Zwierzyniecki — Wawel. Jako faworyci wystąpią Podgórze przeciw Nadwiślanowi, Garbarnia przeciw Unji, Grzegórzecki przeciw Legji i Wisła przeciw Koronie. Krowodrza, goszcząca u siebie Fablok może pokusić się o pokonanie jedenastki

WISŁA JEDZIE DO BELGJI

W czwartek popołudniu opuszczają Kraków piłkarze Wisły, udający się pod kierownictwem red. Obrubańskiego na turniej w Antwerpji.

Wisła wyjeżdża w składzie: Madejski, Koźmin, Szumilas, Szczepanik, Sitko, Kotlarczykowie, Jezierski, Habowski, Kopeć, Artur, Szewczyk, Łyko, Sołtysik.

PIŁKA NOŻNA ZAGRANICA

Obok trzech spotkań międzypaństwowych, o których relacjonowaliśmy w poniedziałkowym numerze, przyniosła ub. niedziela szereg zawodów międzynarodowych, będących niejako przygrywką do wielkiego programu świątecznego.

Wiedeński Sportklub bawił w Marsylji, gdzie z Olimpique uzyskał zaszczytny wynik remisowy 1:1. Gra wiedeńczyków zyskała ogólne uznanie.

Austria gościła w Belgradzie, gdzie z silnym Beogradskim zremisowała 2:2. Również i na terenie serbskim kunszt wiedeński spotkał się ze szczerym aplauzem. Szczególnie po przerwie dali Austrjacy prawdziwy pokaz pięknej gry.

Vienna walczyła ze zmiennem szczęściem. W sobotę, zmęczona podróżą, przegrała z St. Gallen 0:2, w niedzielę zmieniła się nie do poznania i pokonała gładko Young Boys z Berna 2:0.

Węgierski Bocskai rozpoczął swe tournee po Oriencie remisem z palestyńskim Hapoelem 2:2.

Piękny wynik uzyskał budapeszteński 33 Obwód, który w Genui zremisował z Genovą 4:4.

Francja ma swoją wielką sensację piłkarską! Do finału o puhar Francji zakwalifikował się obok Racing z Paryża — Charville. Charville jest drużyną drugiej klasy, mamy więc do zanotowania fakt z jakim spotykaliśmy się dotychczas tylko na terenie angielskim.

Anglja doczekała się wreszcie po pięciu tygodniach pierwszego zwycięstwa lidera Sunderlandu nad Portsmouthem, a ponieważ najbliżsi sąsiedzi Sunderlandu utracili punkty, więc też pozycja jego znów się umocniła.

W czeskiej Lidze odbywały się mistrzostwa. Nie przyniosły one większych zmian. Sparta znajduje się nadal na czele dzięki lepszemu stosunkowi bramek, który jeszcze się powiększył przez rekordowe zwycięstwo nad Viktorią z Pilzna 10:1! Slavia pokonała Zidenice 3:0, a DFC zremisował z Teplitzer 0:0 i wydostał się z zagrożonej strefy. Mor. Slavia wygrała z Saazem 4:1 a FK Kolin z Nachodem 5:1. Pozatem notujemy Sp. Plzen-Kladno 8:2 i Prostejov-Bratislava 3:0.

NAJAZD NIEMCÓW NA WIELKOPOLSKĘ

Na okres świąt piłkarskie drużyny niemieckie urządzają formalny najazd na Wielkopolskę.

W Poznaniu w pierwszy dzień świąt Warta walczy z drużyną Holstein-Kiel, która na drugi dzień świąt wyjeżdża do Łodzi. W drugim dniu świąt Warta walczyć będzie prawdopodobnie z berlińską drużyną Blau-Weiss, która w pierwsze święto walczy w Bydgoszczy z miejscową Polonją.

W Ostrowie miejscowa Ostrovia spotyka się w oba dni świąt z drużyną Vorwaerts z Wrocławia.

W Rawiczu RKS Strzelec ma za przeciwnika w oba dni Fortunę z Wrocławia.

W Zbąszyniu miejscowa Obra walczy w drugie święto z Preussen Neseritz.

W Kępnie Polonia walczy z Preussen Namysłów w oba dni.

W Lesznie Sokół walczy w pierwsze święto z drużyną Reichsbahn Sport und Turnverein ze Wschowy.

Sokół z Rawicza wyjeżdża na oba dni do Bytomia.

Przeciwnik Polonii leszczyńskiej jest jeszcze nieznany.

Wszystkim Czytelnikom i Współpracownikom

przesyła redakcja

serdeczne życzenia świąteczne

O puhar Śląska

Do ukończenia rozgrywek puharowych na Śląsku pozostało 6 meczów. Spotkania te nie mogą już wpłynąć poważniej na układ tabeli. Klub Sportowy „06" Mysłowice, wykazał podczas rozgrywek najbardziej wyrównaną formę, to też puhar „Dębu" zdobywa on zupełnie zasłużenie. W tej chwili sytuacja wygląda następująco:

1) K. S. „06" Mysłowice 10 gier, 17 pkt. 32:16 br.
2) K. S. Chorzów III 9 gier, 13 pkt. 33:17 br.
3) K. S. Wawel, Nowa-Wieś 9 gier, 12 pkt., 24:10 br.
4) K. S. Pogoń, Nowy-Bytom 9 gier, 12 pkt., 21:16 br.
5) K. S. Słowian, Katowice I 19 gier, 9 pkt., 20:24 br.
6) K. S. „06" Katowice III 8 gier, 8 pkt., 18:13 br.
7) K. S. Dąb 9 gier 6 pkt., 17:22 br.
8) I. F. C., Katowice 9 gier, 6 pkt. 22:28.
9) K. S. Naprzód, Katowice III 10 gier, 5 pkt., 21:30 br.
10) K. S. Czarni, Chropaczów 9 gier, 5 pkt., 12:29 br.
11) K. S. Śląsk, Świętochłowice 8 gier, 4 pkt., 17:23 br.

Reprezentacja piłkarska Marynarki Wojennej odwiedzi w pierwsze święto Wielkanocy Górny-Śląsk, gdzie rozegra mecz towarzyski z K. S. „Odra" w Piekarach. (hr)

Mecz finałowy o puhar plebiscytowy, pomiędzy reprezentacjami miast Chorzowa i Rybnika, odbędzie się definitywnie w czwartek 21 maja b. r. na boisku Miejskiego Komitetu W. F. w Katowicach. W związku z przesunięciem daty zawodów, zniesiono wydany na poniedziałek wielkanocny — zakaz gier. (hr)

GOŚCIE PIŁKARSCY ŁODZI

Świąteczny program piłkarski Łodzi obejmuje dwa mecze. Pierwszego dnia ŁTSS gości u siebie poznańską Legję, drugiego zaś ŁKS. podejmować będzie niemiecką drużynę „Holstein" z Kilonji. Ligowcy wystąpią w tym samym mniej więcej składzie, co ubiegłej niedzieli z Warszawianką

FORTUNA PRZYJEDZIE RÓWNIEŻ

ŁKS zakontraktował ostatecznie Fortunę z Düsseldorfu na drugi dzień Zielonych Świątek. Daleko posunięte pertraktacje ŁKS z Hungarią rozbiły się ostatecznie.

JUŻ JEST PROTEST!...

Protest o unieważnienie meczu z powodu prowadzenia go przez nieegzaminowanego sędziego wpłynął już do łódzkich władz piłkarskich. Złożył go Strzelecki K. S. po przegranym meczu z ŁKS-em I b. Mecz prowadził p. Kulawiak, b. piłkarz Turystów. Protest niema najmniejszych szans powodzenia, złożony bowiem został nie przed zawodami a po przegranym meczu.

TOWARZYSKIE MECZE PIŁKARSKIE rozegrane w Warszawie we wtorek w pierwszy dzień świąt żydowskich przyniosły następujące wyniki: Skoda — Gwiazda 10:2 (6:0). Gwiazda wystąpiła bez Goldberga i Cukrowicza, w Skoda bez Skwarczewskiego. Gwiazda w tym meczu grała bardzo słabo. Po dwie bramki zdobyli dla Skody: Rusinek, Marjan, Zbroja, Baryła, Gajger, dla Gwiazdy Wilner i Freiman. Sędziował p. Frank.

Polonia — Makabi 6:0 (1:0). Ex ligowcy wysoko wygrali nie mogli jednak swą grą zaimponować. Bramki dla Polonji strzelili: Bułanow III, Kula po 2, Bułanow I i Puchniarz. Sędziował p. por. dr. Kafliński.

BRZEŚĆ n. B. Pogoń — Kresy 6:3. Stała przewaga Pogoni, która po przerwie zagrała b. dobrze. Kresy — zespół ambitny, słaby technicznie. Bramki: Berwid 3, Dacewicz II 2 i Szkuta. Sędziował p. Otocki.

Ruch — ŻKS 2:2. Gra wyrównana, obustronnie słaba.

Siatkówka: Gimn. Traugutta — gimn. Rosyjskie 2:0. Trójki: ten sam wynik.

ZDOŁBUNÓW. Strzelec (Janowa Dolina) — K. P. W. (Zdołbunów) 4:1 (2:1) Mistrz. kl. A. Sędziował por. Banasiak z Łucka.

PPWG. (Toruń) — Orlęta (Aleksandrów) 6:3. Zbyt wysoka porażka gospodarzy jest winą słabego bramkarza. WKS. Culavia (Włocławek) — KS. Strzelec 2:0.

GKS. (Aleksandrów) pokonał Szkołę Handlową (Toruń) w koszykówce: 45:3 i w siatkówce 15:3 i 15:8. Wyróżnili się: Plejewski, Skutkiewicz i Chwaliński.

Rozmaitości piłkarskie

JAK JEST Z KARENCJA

Wobec rozmaitych interpretacyj przepisów karencyjnych PZPN stwierdził, że w myśl odpowiednich paragrafów, gracz przechodząc z drużyny, w której grał już mecze mistrzowskie, do drugiego klubu, znajdującego się *w tym samym okręgu*, grać może w nowych barwach o mistrzostwo dopiero po 6 miesiącach *od daty zwolnienia*. Sytuacja zmienia się z chwilą gdy gracz przechodzi do klubu *innego okręgu*, wówczas może grać o mistrzostwo już *po dwu miesiącach przerwy*.

WARTA ZREZYGNOWAŁA Z DARINGU

Wbrew doniesieniom prasowym przyjazd mistrza Belgji do poznańskiej Warty nie został sfinalizowany. Pertraktacje dały wynik negatywny.

Mistrz Belgji Daring przyjechać miał do Polski na cztery spotkania. Warta zwróciła się z propozycjami oddania Belgów na jedno spotkanie do Warszawy, do Krakowa i na Śląsk. Kluby warszawskie, obawiając się ryzyka finansowego (2.500 do 3.000 zł.) odpowiedziały negatywnie. Taka sama odpowiedź nadeszła do Warty w poniedziałek z Krakowa, wobec czego Warta, nie czekając już odpowiedzi ze Śląska, z przyjazdu Belgów zrezygnowała.

Kwestja sędziowska na terenie Poznania nie jest jeszcze rozwiązana. Spotkania ostatniej niedzieli sędziowali członkowie OKS, lecz OZPN przeprowadził sześciodniowy kurs dla kandydatów, w którym uczestniczyło 40 osób. Prawdopodobnie jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia OZPN przystąpi do utworzenia wydziału sędziowskiego. W sobotę zwrócono się do arbitrów o zadeklarowanie swej współpracy w wydziale. Do wtorku rana zgłosiło się czterech członków OKS. Tymczasem OKS zwołuje nadzwyczajne walne zebranie na niedzielę 19 b. m.

AKCJA WERBUNKOWA LOZPN.

LOZPN przystąpił w ostatnich dniach do wielkiej akcji pozyskania klubów piłkarskich niezrzeszonych jeszcze w LOZPN, a wykazujących ożywioną działalność. W szczególności LOZPN rozchodzi się o kluby w powiatach: kamioneckim, sokalskim, radziechowskim i podhajeckim. Dla klubów tych, które na razie będą rozgrywały zawody o puhar i zwolnione będą od płacenia wszelkich składek, zostanie stworzony samodzielny podokręg z siedzibą w Kamionce Strumiłowej. (K.).

Drugą poważniejszą imprezą piłkarską Lwowa podczas świąt będzie turniej piłkarski Hasmonei, w którym obok drużyny organizatora wezmą udział: Czarni, Lechja i RKS. W niedzielę Hasmonea gra z RKS a Lechja z Czarnymi, w poniedziałek: Hasmonea z Czarnymi a Lechja z RKS. (K.).

SENSACJA SPORTOWA BYDGOSZCZY

W pierwsze święto Wielkiejnocy t.j. 12 b. m. o godz. 16 na stadjonie miejskim im. Marsz. Piłsudskiego ujrzymy niemiecką drużynę ligową Blau-Weiss z Berlina.

Drużyna ta należy obecnie do czołowych w Berlinie, a wyniki ostatnie, jak z Herthą berlińską 4:1, z Tennis-Borussia 1:1 i z Berliner Sportvereinem 2:1, świadczą najlepiej o jej poziomie. W skład drużyny tej wchodzi 4 najlepszych piłkarzy Berlina, jak: Franke, który 25 razy reprezentował Berlin, Bien — 19 razy, Heinrich — 8 razy i Zunker — 3 razy.

W drugie święto Wielkiejnocy — 13 b. m. o godz. 16-ej odbędzie się na tym samym stadjonie drugi bardzo ciekawy mecz o mistrzostwo klasy A, pomiędzy wicemistrzem TKS 29 Toruń, a mistrzem BKS Polonja.

Dwie troski Komitetu Olimpijskiego

brak pieniędzy i nadmiar kandydatów na Berlin

Garmisch Partenkirchen est mort, vive Berlin — pod tem hasłem toczą się ostatnie obrady Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Pracy i kłopotów P. K. Ol. ma zresztą poddostatkiem.

Pracę wypełnia pieczołowite śledzenie postępów we wszystkich komórkach polskiego sportu olimpijskiego, obserwowanie formy poszczególnych zawodników, dopingowanie związków w celu najbardziej czujnej opieki nad ewentualnymi reprezentantami barw Rzplitej w Berlinie, śledzenia nad terminami zgłoszeń, regulaminów i wszelkich innych formalności, kontrola nad odpowiedniem zmontowaniem zawodów sparringowych, oraz mających wyjaśnić kwalifikacje olimpijskie, oraz długi szereg spraw, związanych z montowaniem akcji zbiórkowej na Fundusz Olimpijski wystawy sztuki, wycieczkami do Berlina itd. itd.

Jeśli chodzi o formalną akcję montażu naszej wyprawy olimpijskiej, to zostało uchwalone, że do 1-go maja winien być zaproponowany przez P.Z.B. skład zespołu bokserskiego, a przez P. Z. Sz. — szermierczego, a do 1 czerwca propozycje takie winny być zgłoszone przez lekkoatletów, piłkarzy, wioślarzy i strzelców.

Jeśli chodzi o piłkę ręczną, koszykarzy i kolarzy to drużyny w tych działach sportu winny być sformowane do dnia 15 maja, natomiast w innych dyscyplinach jak gimnastyka, żeglarstwo, kajakarstwo i pływanie, ze względu na możność doskonalenia się w pełni sezonu, oraz napewno bardzo skromną obsadę ilościową, postanowiono czekać z decyzją do ostatniej chwili.

Osobną pozycję stanowią tu jeźdźcy, których charatker (wyłącznie wojskowi), oraz zależność służbowa i finansowa od M. S. Wojsk. odsuwa częściowo od tak ścisłego kontaktu z P.K.Ol. jak to ma miejsce w innych działach sportu.

Tu trzeba zaznaczyć, że zarządzenia, które sprecyzowaliśmy wyżej, wydane są jedynie w celu skoncentrowania uwagi i wysiłków Komitetu oraz Związków na ściśle określonej liczbie zawodników.

Zyski z takiego postawienia sprawy są aż nazbyt jasne: przedewszystkiem zmniejsza się w ten sposób wydatki, a pozatem zwiększa wartość opieki.

Wszystko to jednak nie świadczy bynajmniej, że zawodnik przedstawiony w odpowiednich terminach przez związki, a następnie zatwierdzony przez P. K. Ol. pojedzie napewno na Igrzyska. Wyjazd ten bowiem będzie uzależniony nie od, jak w tym wypadku, aktu formalnego, lecz od spełnienia całego szeregu istotnych warunków kwalifikacyjnych.

Jak warunki te wyglądają? A więc w sportach jak lekka atletyka, pływanie i częściowo kolarstwo, zadecyduje tu czas i centymetr; w innych, gdzie niema sprawdzianów matematycznych — sprawdzianem będą wyniki spotkań z przeciwnikami, przedstawiającemi pewną znaną wartość, względnie forma, kondycja i morale objawione w walkach sparringowych.

Pozatem wszystkich olimpijczyków będzie — rzecz jasna — obowiązywał jeszcze jeden warunek kardynalny: odpowiedni tryb życia, traktowanie swej godności sportowej, słowem wszelkie wymagane od prawdziwego sportowca zalety ducha i charakteru.

Jeśli chodzi o kłopoty, to generalizują się one w krótkiem, ale jakże wiele mówiącem słowie: pieniądze. Gdyby chcieć zaspokoić wszystkie potrzeby olimpijskie wysuwane przez związki, mamy wrażenie, że ekspedycja polska mogłaby śmiało konkurować pod względem liczebności z niemiecką. Nie trzeba chyba dodawać, że wtedy i pół miljona złotych nie byłoby zbyt wiele. Bo przecież każdy zawodnik startujący reprezentuje dla Komitetu nietylko koszt przejazdu i pobytu w Berlinie lecz również koszta przygotowań w kraju, opieki, dożywiania, sprzętu, wreszcie ekwipunku treningowego, zawodniczego i reprezentacyjnego.

Zresztą gdybyśmy nawet ze względów na walory sportowe winni byli wysłać do Berlina np. 200-tu zawodników, mamy wrażenie, że i wtedy najsurowszem sitem byłby stan kasy P. K. Ol.

Dlatego też polskie społeczeństwo sportowe o sprawie tej nie powinno bynajmniej zapominać. Komitet w najbliższej przyszłości przystąpi do realizowania całego szeregu akcyj, mających na celu powiększenie swych funduszów. Bo jedno jest pewne: bez pomocy społecznej nasza ekspedycja olimpijska stopnieje w dniu wyjazdu naprawdę do minimum, z krzywdą dla propagandy i dobrego imienia polskiego sportu.

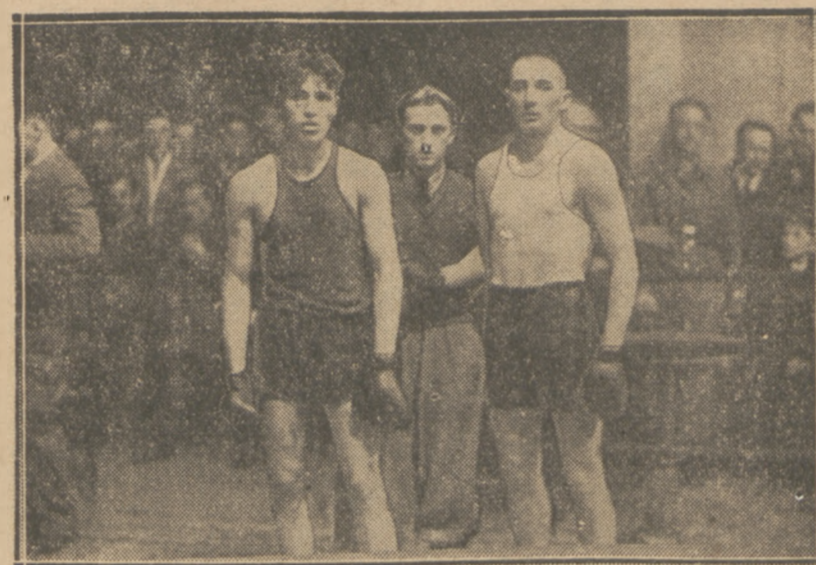
Jeśli chodzi o odcinek sztuki olimpijskiej, to i tutaj praca wre na całym froncie. Tak więc z szeregu nadesłanych prac zakwalifikowano do wysłania jedynie „Dysk Olimpijski" Parandowskiego, którego oryginał w języku polskim został już wysłany do Berlina, a tłomaczenie będzie przesłane później.

W dziale malarstwa, grafiki i rzeźby Instytut Propagandy Sztuki w Warszawie organizuje wystawę, na której wyłonione zostaną dzieła, przeznaczone na konkurs olimpijski w Berlinie. W piątek pod przewodnictwem prof. Kowarskiego, w obecności prof. Pieńkowskiego, prof. Pniewskiego, prof. Kamińskiego, prof. Bartłomiejczyka, inż. Grabowskiego z ramienia P. K. Ol. i innych odbyło się eliminowanie prac nadesłanych na wystawę.

Niestety, poziom ogólny nie jest wysoki, a tematycznie mały tylko procent prac łączy się ściśle ze sportem, co w rezultacie każe bardziej pesymistycznie niż przed Amsterdamem i Los Angeles liczyć tu na sukcesy.

Ostatniem wydarzeniem, które należy zanotować, jest przyjazd Führera sportu niemieckiego von Tschammer u. Ostena do Polski. Wizyta owa zapowiadana już kilka razy, dojdzie wreszcie do skutku w dniu 14 maja. Von Tchammer przyleci do Warszawy specjalnym samolotem dn. 14. maja o g. 15-ej.

W dniu następnym program wypełni zwiedzanie objektów sportowych, obiad, wydany przez P. K. Ol., pokaz niemieckiej gimnastycznej grupy olimpijskiej (12-cie osób) połączony ewentualnie z pokazem porównawczym najlepszych gimnastyków polskich, wreszcie krótki odczyt von Tchammera, oraz wyświetlanie filmu z Olimpjady w Garmisch i z przygotowań do Igrzysk w Berlinie.



KOLCZYŃSKI (Y.) I PISARSKI (SK.) finaliści wagi średniej.

Atuty olimpijskie Szwecji

dyskobol Andersson, zapaśnicy i piłkarze

Sztokholm, w marcu.

Jest koniec marca i mamy już za sobą ciężki i ważny sezon zimowy, noszący trochę teatralną, pompatyczną nazwę „Zimy olimpijskiej". Ale zajmujemy się też stojącą przed nami jeszcze ważniejszą Olimpjadą, letnią w Berlinie. Mówi się już o szansach poszczególnych państw, o zdobyczach punktowych, o drużynach i przedewszystkiem o przygotowaniach, które rozpoczęły się już na dobre.

Szwecja miała specjalnie pomyślny sezon zimowy, choć przed paroma miesiącami byliśmy nastrojeni pesymistycznie; teraz szukamy środków na przeprowadzenie drugiego sezonu i znów jesteśmy pesymistami. Szwecja jest bowiem silna i w sportach letnich, ale nie nawiąże walki z wielkiemi mocarstwami o pierwsze miejsca. Przynajmniej USA, Niemcy, Finlandja i Japonja powinny triumfować nad Szwecją, a Włochy i Anglja są też poważnemi przeciwnikami, jeśli chodzi o lekką atletykę.

Szwedzkie przygotowania olimpijskie rozpoczęły się już ubiegłej jesieni w niewielkim obozie dla najlepszych lekkoatletów na Północy Szwecji, w Alpach laplandzkich. Potem nastąpił okres odpoczynkowy, a teraz praca zaczęła się na dobre.

Na wiosnę odbędzie się taki sam obóz jak na jesieni, a potem, na krótko przed wyjazdem do Berlina ostry obóz dla wycyzelowania formy Olimpijczyków. Oto zasadnicze linie przygotowań olimpijskich Szwecji, nie różniące się wiele od szkicu przygotowań Finlandji.

Naczelnego trenera oficjalnie nie ma. Nieoficjalnie trenerem naczelnym, to znaczy trenerem o największym autorytecie jest Goesta Holmer, opiekujący się lekkoatletami stolicy i środkowej Szwecji. Na południu w Malmoe i Goeteborgu pracuje Kreigsman, a trzecim trenerem jest Jansson.

Projektuje się wysłanie drużyny lekkoatletycznej z 50 zawodników, ale wśród nich będzie tylko jeden kandydat na zwycięstwo — dyskobol Andersson. Ny i Wennstroema nie można porównać z Lanzim czy Kucharskim. Ny przytem wydaje się mniej lub więcej skończony. Atterwall w oszczepie — ponad 67 mtr., Svensson — trochę za stary, ale zawsze bojowy — w trójskoku, Berg w dysku i w kuli — 15.80 i ponad 50 mtr., i przedewszystkiem Enochsson w maratonie, bezsprzecznie biegacz wysokiej klasy, to wszystko jeśli chodzi o lekką atletykę.

Szwecja weźmie udział też w piłce nożnej. I jeśli w Berlinie wystąpią tylko prawdziwi atmatorzy — ma Szwecja znaczne szanse na wysoką lokatę, a nawet na zwycięstwo. Jeszcze większe szanse mamy w piłce wodnej. Gracze od dłuższego czasu trenują celowo i intensywnie. Wszyscy Szwedzi jednak, czy to piłkarze, waterpoliści czy hokeiści mają specyficzny defekt — potrafią grać wspaniale z silnymi, zdarzały się przecież zwycięstwa nad Węgrami czy Niemcami w waterpolo, i potrafią przegrać ze słabiutkiemi drużynami. Zależy to pewno od humoru i nastroju. Byłoby to zrozumiałe u pełnych temperamentu narodów południowych, ale u Szwedów...

Szwecja jest też czołowem państwem zapaśniczem i wystawi niewątpliwie najsilniejszy team Olimpjady: Ivar Johansson, Cadier, Svedberg, Svensson, Lindblom Glans oto wielomówiące nazwiska. Trzeba jednak przyznać, że związek zapaśniczy jest najlepiej kierowanym i najbardziej celowo pracującym związkiem Szwecji.

Coprawda Finlandja pokonała Szwecję w obu meczach międzypaństwowych w Helsinkach (teamy A) i w Sztokholmie (teamy B), ale wydaje mi się, że pokonani, jeśli chodzi o Olimpjadę są groźniejsi od zwycięzców.

Dochodzą jeszcze bokserzy, pływacy, nowoczesny pięciobój, w którym Szwedzi zajmowali zawsze czołowe miejsca, no i inne działy sportu.

Goesta Jansson.

Warszawa -- Łódź w zapasach

Skład zapaśniczy reprezentacji Łodzi na poniedziałkowy międzymiastowy mecz z Warszawą w stolicy został zestawiony następująco: w. kogucia: Falecki (Kruschender), w. piórkowa: Kawał Cz. Wima), w lekka: Ignaszewski (Sokół), w. półśrednia: Hine (Wima), w. średnia: Jakubowski (IKP), w. półciężka: Dąbrowski (IKP), w. ciężka: Cymer (Wima). Do podnoszenia ciężarów, które rozegrane będzie tylko w dwóch wagach, wystawiono: Dubiela (w. lekka) i Kreutzsteina (w. średnia), obu z Siły. W sobotę, 18 b. m. odbędzie się w Łodzi rewanż, a w niedzielę 19 b. m. mecz Pabianice — Warszawa w Pabianicach.

SKŁAD WARSZAWY NA ŁÓDŹ.

Ostateczny skład Warszawy na mecz zapaśniczy z Łodzią, który rozegrany zostanie 13 b. m. w hali YMCA będzie następujący: w. kogucia: Federowicz (Elektr.); w. piórkowa: Neubauer (Legja); w. lekka: Pisarek (PKS.); w. półśrednia: Szewczyk (Skra); w. średnia: Lupack (Prąd); w. półciężka: Dąbrowski (Elektr.); w. ciężka: Hofman (Prąd).

Pozatem w dźwiganiu ciężarów walczyć będą w wadze lekkiej Nalewajski (Elektr.) — Dubiel (Łódź) i w średniej Merkker, Szpagat (Legja) i Kreutzstein (Łódź).

ZAPASY NA ŚLĄSKU.

Śląski Okr. Zw. Atletyczny przeprowadził ub. niedzieli w Łagiewnikach i Kochłowicach zawody indywidualne o mistrzostwo okręgu w zapasach, a w Rudzie w podnoszeniu ciężarów. Do mistrzostw stanęło 48 zawodników, z pośród których 29-ciu uczestniczyło w podnoszeniu ciężarów! Ostatnia zresztą konkurencja cieszy się na Śląsku coraz to lepszem wzięciem, toteż nie dziwimy się, że stała na dobrym poziomie. Punktem kulminacyjnym mistrzostw w podnoszeniu był nowy rekord Polski Odrowąża!

W podnoszeniu uzyskano następujące rezultaty: Waga kogucia — 1) Niedziela (Siemianowice) 235 kg. 2) Himmel (Nowa Wieś) 222.5. 3) Koptoń (Slavia). W. piórkowa: 1) Sławik (Śl.) 257.5. 2) Stylec III (Śl) 245. 3) Bogacki (N. Wieś). W. lekka: 1) Witek (ŚŚl) 285. 2) Stylec ze Slavii. W. średnia. Tu padł nowy rekord Polski młodego Odrowąża (Katowice) 295. 2) Stylec I (Śl) 280 kg. W. półciężka: 1) Kaszuna (ŚŚl) 285. 2) Lipiński (Łagiewniki) 255. 3) Tylla (Siem.). **W. ciężka, Urgacz (Kat.) zdobył tytuł wynikiem 280 kg.**

W mistrzostwach zapaśniczych obronił swój tytuł jedynie Dworok. Stefan wskutek choroby nie brał udziału w mistrzostwach; dziesięciokrotny mistrz Polski Gałuszka również nie startował. Podobno wycofał się on już z czynnego życia sportowego.

W wadze koguciej walczyło 5-ciu zapaśników: 1) Kuchta (N. Wieś). 2) Fojt (Kat.). 3) Kowaczek (Kat.). W lekkiej było 9-ciu uczestników: 1) Dworok (Nowy Bytom). 2) Szymański (Boguszowice). 3) Cyska (N. Wieś). W półciężkiej startowało 5 zawodn.: 1) Urgacz (Kat.). 2) Krysmalski II (obaj Kat). 3) Nowok (Kochłowice).

SKARBNIKOWI NIE UDZIELONO ABSOLUTORJUM

Walne zgromadzenie Łódzkiego Okr. Zw Atletycznego odbyło się w obecności delegata PUWF-u p. Szeffera i delegata PZA dr. Stawarskiego z Katowic. Po wielogodzinnej dyskusji zebranie udzieliło zarządowi absolutorjum, z wyjątkiem skarbnika p. Węgierskiego. Nowych władz nie wybrano i postanowiono w ciągu miesiąca zwołać w tej sprawie nadzwyczajne walne zgromadzenie.

YMCA (KRAKÓW) ZWYCIĘŻA W SIATKÓWCE

W Krakowie odbył się turniej siatkówki. Poza gospodarzami brały w nim udział drużyny KPW z Krakowa i Katowic. Bez utraty seta wyszła Y.M.C.A., wygrywając z katowiczanami 2:0 (15:4, 15:6), a z krakowianami 2:0 (15:6, 15:6). Zacięty bój dwóch KPW przyniósł zwycięstwo Katowic w stosunku 2:0 (15:, 15:13).

Pozatem YMCA grała z reprezentacją szkół średnich, wygrywając siatkówkę 2:1, przegrywając natomiast koszykówkę 20:16 (12:8).

GIMNASTYCY JUGOSŁAWJI NIE PRZYJADĄ

Zapowiadane na dzień 13-ty kwietnia r. b. zawody gimnastyczne przedolimpijskie pomiędzy Sokołami jugosłowiańskim i polskim, spowodu choroby zawodników jugosłowiańskich w oznaczonym terminie nie będą mogły się odbyć.

ŚLĄSK ZWYCIĘŻA WIELKOPOLSKĘ W GIMNASTYCE.

W zawodach gimnastycznych w ćwiczeniach wolnych i na przyrządach zespół Śląska pokonał drużynę Wielkopolski w stosunku 310.4:203.65 p. W drużynie Śląska startowali Breguła, Kukłok, Pradela, Rost i Szlosarek, w zespole Poznania: Radojewski, Garstka, Chałupka, Anders i Tomczyk. Spotkanie rozegrane w Poznaniu cieszyło się dużem zainteresowaniem.

KOŁODZIEJCZYK UŁASKAWIONY

Kołodziejczykowi zniósł Zarząd ŁOZK dyskwalifikację, która spotkała go z odmowy wspólnej jazdy z Wieckem w konkurencji amerykańskiej, podczas zeszłorocznych zawodów międzynarodowych.



START BIEGU NAPRZEŁAJ O MISTRZ. POLSKI. Trzeci od lewej Fiałka (numer 4), następny Półtorak (numer 7), w tyle między nimi Noji, zwycięzca biegu. Ostatni w pierwszym szeregu Bodal (numer 12), którego trzecie miejsce było największą niespodzianką biegu.



PIERWSZY W SEZONIE TURNIEJ GIER NA BOISKU Drużyna ŻASS, Legji, KPW i Jutrzni, które rozegrały turniej koszykówki o puhar ŻASS, na pierwszym w Warszawie okolonym trybunami stadjonie do gier.



JAŚKOWIAK (POLONIA) jest czołowym dystansowcem Przemyśla i uzyskał ostatnio szereg dobrych wyników w tamtejszej hali.



BOKSERZY K. P. W. BYDGOSZCZ. Affek, Kempiński, mgr. Winkler, kier. sek. Kugacz, sekundant Neydek, Kalinowski, Appel, Ptaszyński, Karpiński, Sygmicki, Śmigiel, Jędrzejewski.



PIŁKARZE LWOWSKIEJ HASMONEI od lewej: kier. sekcji Ekstein, Friedman I, Katz, Spiessbach, Schlaf, Rotstein, Horwitz, Hospital, Szabakiewicz (trener); (klęczą) Silber, Zimerman, Mandel, Friedman II i Szeles.



SZABLIŚCI SZKOŁY PODCH. KAW. W GRUDZIĄDZU pokonali wszystkie szkoły podch. w D. O. K. VIII. Stoją od lewej: wachm. Śniegowski, podchor. Eckert, Zieliński, rotm. Koprowski (instruktor w. f. Centrum Wyszkolenia Kawalerji), por. Gorczyński (kierownik zespołu), podchor. Zdyb i Kochański oraz techmistrz-wachmistrz Grzegorek.

Olimpijczycy w niełasce

Rotholc, Kajnar i Janczak

nie zgłoszeni do mistrzostw Polski

Sądząc ze zgłoszeń okręgów do mistrzostw Polski, w Łodzi nie będzie startować, aż trzech olimpijczyków: Rotholc, Kajnar i Janczak.

Jest to wynikiem zbyt formalnego traktowania mechaniki zgłoszeń. Nie startowali oni w mistrzostwach okręgowych — nie pojadą na mistrzostwa Polski. Jest to też zapewne aktem zemsty za zlekceważenie mistrzostw okręgowych, bo przecież nawet zawodnik nieobecny na mistrzostwach może być zgłoszony do turnieju.

PZB ma wspaniałą okazję do wzniesienia się ponad przesądy biurokratyczne i animozje osobiste: związek naczelny winien w r. b. dopuścić w drodze wyjątku „olimpijczyków" do mistrzostw. Byłby to piękny triumf zdrowego rozsądku.

Wdzięczna za to byłaby przedewszystkiem Łódź, gdyż mistrzostwa Polski zyskałyby wiele na wartości. Wdzięczny jeszcze bardziej byłby boks polski. Brak Rotholca i Kajnara byłby bowiem nietylko ciosem w widowiskowość imprezy łódzkiej, ale i w przygotowania olimpijskie bokserów.

Rotholc i Kajnar są bowiem fundamentami naszej reprezentacji olimpijskiej: Rotholc w wadze muszej (a może zrobić tę wagę) jest nietylko o klasę lepszy od „reprezentanta" Warszawy — Baśkiewicza, ale i od wszystkich swych kolegów w tej wadze. Kajnar jest też typem boksera, który będzie wygrywał w Berlinie. Obaj oni na mistrzostwach Polski, będą mieli ostatnią przed Berlinem okazję startu w turnieju, o podobnym regulaminie, co Olimpjada. Pozbawianie ich tego — byłoby stratą niepowetowaną.

Jańczak nie dorównuje klasą Rotholcowi i Kajnarowi. Ale Jańczak nie zasługuje też na pozbawianie go startu w mistrzostwach Polski. W mistrzostwach Warszawy nie startował, bo tydzień przedtem rozbiły go pięści Łotyszów i Estończyków w Tallinie.

Niemcy dumni ze swego boksu

po 6-dniowej rewji mistrzowskiej

Niemcy są zadowoleni z mistrzostw bokserskich, rozegranych w ciągu sześciu dni kolejno we wszystkich większych miastach Nadrenji. Zadowoleni są niemal ze wszystkich 128 mistrzów okręgowych, którzy stanęli na starcie. Zadowoleni są z formy weteranów, a przedewszystkiem z formy paru nowiciuszy, którym rokują wielkie nadzieje i może nawet miejsce w drużynie olimpijskiej.

Niezadowolony jest tylko Berlin Tylko jeden mistrz Campe zdobył tytuł, reszta nie doszła nawet do półfinałów. Westfalja też się krzywi: tylko 2 mistrzów, gdy Hamburg ma dwu!

Walk finałowe były zażarte. W wadze muszej, znany w Polsce, wysoki hamburczyk Graaf, pokonał silnego wrocławianina Priesnitza, dzięki znakomitemu finiszowi. Walka była tak wyrównana, że sędziowie przyznali zwycięstwo Graafowi tylko za lepszą technikę.

W wadze koguciej wieczny wicemistrz Stasch, zdobył wreszcie tytuł. Po wyeliminowaniu Rappsilberga drogę miał utorowaną, bo hamburczyk Wilke, ograniczający się do kontr, nie był groźnym przeciwnikiem. Groźny był natomiast Westhoff, którego Stasch pokonał poprzednio

W wadze piórkowej mistrz wagi koguciej z roku 1934, a wicemistrz z roku ubiegłego, wrocławianin Miner, bez większego trudu pokonał wygę ringowego Rustemeyera, któremu sędzia uniemożliwiał stosowanie różnych trików. Brak mistrza Europy Kaestnera dał się tu bardzo odczuć.

W wadze lekkiej znakomity Schmedes dopiero w finale stanął na wysokości zadania, bijąc silnego Jakubowskiego, znanego nam z meczu z Niemcami, przegranego w stosunku 2:14

W wadze średniej Campe dopiero w finale wzniósł się na poziom. Jego przeciwnik, mistrz Rzeszy, Murach, atakował stale, ale był powstrzymywany prostemi i prawemi hakami. Walka była tak zażarta, że obaj przeciwnicy wypadli z ringu.

W wadze średniej zwyciężył najlepszy technik mistrzostw Baumgarten zdobywając drugi tytuł dla Hamburga Pokonał on Loibla, który w półfinale wygrał z mistrzem Steinem.

W półciężkiej Jaspers, pokonany w Warszawie przez Chmielewskiego, pokonał dzięki rutynie i atakowi Krumma, który jednak okazał się może największym talentem mistrzostw.

W ciężkiej znakomity technik, Runge, wypunktował wielki talent Schnarrego, który do końca atakował, a w trzeciej rundzie, zdobył nawet przewagę.

★

Mistrzostwa bokserskie Anglji rozegrane zostały wobec 7.000 widzów w Albert Hall w Londynie. Trwały one cały dzień i 7.000 widzów nie wychodziło na ulice, jedząc obiad i kolacje na miejscu, w przerwach między eliminacjami.

Anglicy nie są zadowoleni z poziomu zawodów. Skarżą się zwłaszcza na nieumiejętność walki w infajtingu, nadmieniając, że widok takich bokserów, jest doprawdy żałosny. Najlepiej jeszcze wypadł Francuz Favaud, jedyny zagraniczny uczestnik mistrzostw, zdobywając po raz drugi tytuł mistrza Anglji w wadze muszej. Jest on szybki, ma doskonałe riposty, walczy świetnie na półdystans, a zwłaszcza w infajtingu. Będzie on głównym przeciwnikiem Rotholca.

Dobrze wygrał też student politechniki Pack w wadze półśredniej, bardzo źle natomiast obaj mistrzowie wag ciężkich Magill i Stuart, który pobił znanego Floyda. Tytuły mistrzów zdobyli: Favaud, Barnes, Treadaway Simpson, Pack, Harrington, Magill, Stuart.

MISTRZOWIE WŁOCH

Mistrzostwa Włoch przyniosły następujące wyniki (od wagi muszej): Matta bije Nardocchi, Belmonte — Paoletti, Fabriani — Farfanelli, Rea — Sivero, Pittori — Garbarina, Gilberti — Binazz, Musina — Terracini, Paoletti — de Narchi.

Tylko trzech mistrzów broniło tytuły: Matta, Pittori i Musina.

Mistrzami bokserskiemi Szwajcarji zostali: Siegfried, Klaentschi, Zurflueh, Seidel, Grieb, Ulrich, von Bueren i Marti.

Rewja pięściarzy śląskich

Pech I.K.B. Ruch na czele. Dwa tytuły dla Zagłębia

Trzynaste mistrzostwa Śląska, nie przyniosły specjalnych objawień pięściarskich. Było coprawda sporo sensacyj, jednak miłych rozczarowań nie mieliśmy. Były natomiast zawody... na zawodach.

Kolonko z „Ruchu", murowany nie mal kandydat na mistrza, postarał się o największą sensację, ulegając w drugim dniu mistrzostw (Ruda), surowemu jeszcze Wiechowskiemu z „Naprzodu".

Wyraźny pech prześladował I. K. B. Mrozek „pewny finalista" nie mógł utrzymać wagi muszej, a w koguciej pokonał go w pierwszej walce Krawczyk II! Drugi mocny punkt świętochłowiczan, najpewniejszy kandydat z wszystkich kandydatów — Jarzombek, mimo, że przedostał się do półfinału w. o., odpadł spowodu nadwagi 30 gr. Kloda już w pierwszym dniu natrafił na dwukrotnego mistrza Bieńka, a Świrk, walczący w średniej, mimo pokonania najgroźniejszego kandydata Kowaczka, spóźnił się na wagę w drugim dniu zawodów, gdy miał się spotkać z prymitywnym Ruseckim. Langer (półciężka), po zwycięstwie nad Skalcem, natrafił na tegorocznego mistrza, któremu uległ niespodziewanie, a Pinta, po którym tak dużo sobie obiecywano, odniósł w czasie pracy w hucie kontuzję palca i nie mógł startować.

Doskonale spisał się „Ruch", który zresztą zawsze reklamowaliśmy jako moralnego mistrza okręgu i najsilniejszy klub śląski. Hajduczanie wystawili na 63 startujących 11 pięściarzy, przyczem aż sześciu przeprowadzili do finału. Najlepiej poszło Ruchowi w lekkiej, gdzie z jego czterech startujących zawodników (na 11 dopuszczonych), trzech przedostało się do półfinału Tam dopiero stary wyga Matuszczyk, wyeliminował Richtera, a Manecki niespodziewanie wypunktował swego kolegę klubowego i zeszłorocznego mistrza Sobika.

Stosunkowo dobrze wyszedł „Policyjny" K. S. Katowice, choć wystawił całą gwardję młodych zawodników. Ci młodzi wykazali dużo hartu i najlepsze — o dziwo! — wyszkolenie techniczne.

Z młodej tej gwardji wypadł b. dobrze Biskup M., który, by uzyskać tytuł wicemistrza, musiał w ciągu trzech dni stoczyć 4 walki. W finale dał on się we znaki Bieńkowi, który skolei zwyciężył tylko dzięki rutynie, a zwłaszcza udałemu finiszowi. Stary as policjantów, Matuszczyk, który uchodził już za kończącego się boksera, był bodaj najlepszym technikiem mistrzostw i wykazał zarazem najlepszą szkołę.

Z biorących poraz pierwszy udział w mistrzostwach pięściarzy podokręgu Zagłębia Dąbrowskiego, wybijali się na pierwszy plan makabeusze Moszkowicz i Welgruen oraz Cieplak. Zdobycie przez Moszkowicza zaszczytnego tytułu było bezapelacyjne. Welgruen ma już niedopatrzeniu IKB (Jarzombek) do zawdzięczenia swój sukces.

Parę słów należy też poświęcić publiczności trzech ośrodków, w których się mistrzostwa odbywały. Najlepiej wyrobiona sportowo publiczność była w Katowicach — najliczniejsza w Rudzie, pommo, że startowało tam tylko 2 bokserów „Slavii".

Władze Śląskiego O. Z. B. nie przejmowały się zbytnio mistrzostwami, w których bądź co bądź startowała masa zawodników. Świadczy o tem najlepiej fakt, że na półfinałach nie było ani jednego członka zarządu. I mimo to trzydniową imprezę przeprowadzono bsprawnie—bez żadnego protestu! Punkt ciężkości w zorganizowaniu mistrzostw złożono na barki przewodn. WSS. red. Wienera. Prócz wymienionego widzieliśmy na półfinałach członka zarządu Wendego, który pełnił rolę arbitra, oraz Barskiego, kierownika Ruchu. Poza tem nikogo!

Również ubolewania godnem jest nieobecność na półfinałach trenera olimpijskiego p. Billy Smitha, do którego obowiązków chyba to należy. (MH.).

Zieliński (Cuiavia-Zdrój), znany pięściarz pomorski wagi półciężkiej i jeden z najlepszych zawodników minionych mistrzostw strzeleckich, otrzyma wkrótce posadę w hucie Batory w Hajdukach. W związku z „przeprowadzką" pięściarza inowrocławskiego na Górny Śląsk, staje się aktualnem jego przejście do Ruchu, o którem zresztą już była mowa. (hr)

Sekcja bokserska Ruchu (W. Hajduki), wzbogaci się w najbliższej przyszłości o kilku dobrych zawodników. Wilczek z nieistniejącego obecnie Sokoła rybnickiego podpisał już zgłoszenie dla hajduczan, a Folt („Strzelec" Szopienice), który tak dzielnie spisał się w indywidualnych mistrzostwach okręgu, niedwuznacznie kokietuje Ruch. Wicemistrz Śląska ma zresztą jeszcze kilka podobnych ofert. (hr)

Polska bokserska w kratkach

Okręgowi mistrzowie pięściarstwa

Okręgi i wagi	Musza	Kogucia	Piórkowa	Lekka	Półśrednia	Średnia	Półciężka	Ciężka
WARSZAWA	Baśkiewicz	„Teddy"	Kowalski	Polus	Seweryniak	Pisarski	Doroba	Węgrowski
POZNAŃ	Koziołek	Sobkowiak	Rogalski	Ratajak	Sipiński	Szulczyński	Klimecki	Szymura
KRAKÓW	Juszczyk	Szczurek	—	Chrostek	Kolonko	Żbik	—	Stankiewicz
LWÓW	Grauer	Górecki	Sidelnikow	Sprung	Bityj	Misiurewicz	Szwarkowski	—
ŁÓDŹ	Głuba	Gottfried	Spodenkiewicz	Woźniakiewicz	Ostrowski	Chmielewski	Pietrzak	Bilbaum
LUBLIN	Stachurski	Wojsławski	Krajewski	Berg	Andruszkiewicz	Wójcicki	Łuka	Kowalski
WILNO	—	—	Szczypiorek	Sazanow	Matiukow	Kiczel	—	—
ŚLĄSK	Jasiński	Welgrün	Korzeniec	Manecki	Bieniek	Kurka	Moszkowicz	Wrazidło
POMORZE	Rinke	Krzemiński	Kowalski	Dorsz	Lubecki	Sarnowski	Borożyński	Lutoborski
BIAŁYSTOK	Michalski	Górecki	Jerzy II	Talko	Maj	Ciążela	—	—
Mistrzowie Polski 1935	Sobkowiak	Wirski	Polus	Sipiński	Misiurewicz	Majchrzycki	Szymura	Pilat

Parodja mistrzostw w Wilnie

Tegoroczne mistrzostwa bokserskie Wilna były imprezą, która pozostawiła przykry niesmak, chociażby dlatego, że wpłynęło szereg całkiem nieuzasadnionych protestów. Wyniki ogłoszone na ringu zostały zmienione przy zielonym stoliku, co fatalnie świadczy o komisji sędziawskiej, która narobiła wiele bigosu i bezwzględnie ktoś za te rzeczy powinien odpowiedzieć.

Uwzględniono między innemi protest, że w wadze piórkowej Krasnopiórow z Kuleszą walczył zamiast 9 minut —10. Sędziowie dwie rundy dał po 3 min., a ostatnią wyliczyli 4 min., wówczas, gdy wszystkie inne spotkania odbywały się w trzechminutowych rundach. Postanowiono walkę powtórzyć. Krasnopiórow, a raczej klub jego nie zgodził się na takie rozstrzygnięcie sprawy, gdyż wskutek błędu sędziów musiałby w ciągu jednej godziny rozegrać dwie poważne walki.

Tego nie brano pod uwagę, jak również nie brano pod uwagę, że do mistrzostw dopuszczeni zostali bokserzy, którzy faktycznie w mistrzostwach nie mieli prawa walczyć.

Jeżeli już jest tak beznadziejna sytuacja, nie, należało rozgrywać mistrzostw okręgowych, a raczej znaleźć wyjście chociażby w tej formie, że byłyby to powiedzmy mistrzostwa Wilna, do których mogliby być dopuszczeni wszyscy bokserzy.

Obserwując od dłuższego czasu życie sportowe Wilna można śmiało powiedzieć, że Wilno ma pierwszorzędny materjał ludzki, ale brak jest silnej i zdecydowanej ręki kierowniczej, która potrafiłaby wyeliminować wszystkich szkodników i w sposób życiowy rozstrzygnąć poważne zagadnienia. i kierownika sekcji Ćwiklińskiego.

Ogółem mistrzostwa rozegrano tylko w czterech wagach. Tytułami podzieliły się kluby w następujący sposób: Szczypiorek (AZS), Sazanow (Strzelec), Matiukow (Ognisko KPW) i Kiczel (WKS Śmigły).

VOGT ZNOKAUTOWANY W OSTROWIU

Warta komb. — Ostrowia 8:6. Ratajak (W) bije Jakubowskiego; „Wirski" (W) — Urbaniaka; Nowak (O) przez techn. k. o. Florysiaka II (W). Surowy Sobczak o silnym ciosie bije przez techn. k. o. Vogta (W), Jarecki (W) bije „Francuza" Barana; Florysiak I (W) remisuje ze Stefaniakiem, a Gniot (W) z Popielatym. Sędziował w ringu p. Urbaniak (Poznań) — dobrze.

Skład Warszawy na mistrzostwa Polski

SKŁAD WARSZAWY NA MISTRZOSTWA POLSKI W BOKSIE został ustalony przez kapitana związkowego WOZB p. St. Cendrowskiego w sposób następujący: w. musza: Baśkiewicz (Legja) rez. Rundstein (Makab.); w. kogucia: Czortek (Skoda), rez. Teddy (Legja); w. piórkowa: Kowalski (PZL) rez. Forlański (Warszawianka); w. lekka: Bbkowski (Skoda) rez. Łukasiewicz (Polonia); w. półśrednia: Seweryniak (Skoda) rez. Doroba II (Legja); w. średnia: Pisarski (Skoda) rez. Kolczyński (YMCA); w. półciężka: Doroba I (Legja) rez. Karpiński (CWS); w ciężka: Węgrowski (Legja) rez. Sowiński (Polonia).

Polus (Warszawianka) bronić będzie w Łodzi tytułu mistrza Polski w wadze piórkowej.

BOKS W GDYNI

Bałtyk — Strzelec (Wejherowo) 11:5. Waga musza: Świtoński (B) remisuje z Wasilke (W); kogucia Dutczak (B) w. o. z Cichoniem (W); piórkowa: Kostko (B) bije na punkty Frajtaga (W); lekka: Michalak (B) wygrywa nieznacznie z Wargowskim (W); w najładniejszej walce dnia, półśr. Kazuro (B) nokautuje w 2 r. Labudę (W); średnia: Forncia 2 p. w. o. bije, mającego 8 klg. nad wagi Białasa; półciężka: doskonały Świerczyński (W) nokautuje w 1 min. Waśniewskiego (B); ciężka: Michalik (W) bije przez techn. k. o. Gerkę (B). W ringu sędziował p. Gliński, na punkty pp. Lewandowski i Gmidrowicz.

Boks. Mistrzowstwa indywidualne Podokręgu tarnopolskiego nie odbyły się. Na przeszło 40 zgłoszonych zawodników stanęło do wagi zaledwie 10. Wskutek tego Podokręg zmuszony był mistrz. indywidualne odwołać, narażając się na duże straty (sala na 2 dni, sędzia ze Lwowa, afisze i t. d.). Kierownictwo tarnopolskich klubów zbojkotowaniem mistrzostw nie wystawiły sobie dobrego świadectwa.

ALEKSANDRÓW KUJ. — Cuiavia (Włocławek) — Sokół 9:7. (Goście na pierwszem miejscu): Kujawiak bije Roszaka, Erwiński Majera I, Kamiński przegrywa przez k. o. techniczne z Urbańskim, Krysiak pokonał przez k. o. techn. Szafrańskiego, Cukier — Gwizdalskiego, Sobczak zremisował z Bojańczykiem, Kalinowski ulega na punkty Majerowi II, Chełmicki — przez k. o. Tomczakowi.

PIETRZAK ZWOLNIONY Z IKP

Pietrzak otrzymał w poniedziałek zwolnienie z IKP, nie podpisał jednak jeszcze zgłoszenia dla Kaliskiego K. S., co nasunęło podejrzenie, że nosi się z zamiarem przeniesienia do jednego z klubów warszawskich. Wiadomości te są bezpodstawne. Pietrzak pozostaje wierny swemu macierzystemu klubowi kaliskiemu. Po świętach przybędzie on do Łodzi i podda się przygotowaniom przed mistrzostwami Polski. Trenować będzie razem z Chmielewskim.

Ostry start — żółwi finisz

Cienie boksu krakowskiego

Osiem tytułów mistrzowskich czekało na pięściarzy Krakowa. Niestety, tylko sześć doczekało się obsadzenia. Reszta wakuje dla braku... kandydatów. Poprostu nie było na starcie ani dwóch piórkowców, ani też dwu wag półciężkich, pretendujących do mistrzostwa. Ten fakt jest nader znamienny. Należy z niego wyciągnąć pewne wnioski.

Przyglądając się rozwojowi boksu krakowskiego, rozłożonego między 5 klubów da się zauważyć znaczne nasilenie pracy na progu sezonu. Wtedy wre ona na wszystkich odcinkach, są imprezy, zawodnicy, widzowie.

Nie trwa to jednak długo. Po kilku tygodniach wszystko słabnie, by ulec wyczerpaniu pod koniec sezonu. Kluby nie wytrzymują wysiłku finansowego i opuszczają ręce. To jest jedyna przyczyna marazmu, objawiającego się corocznie na wiosnę.

Przez całą zimę łata się dziury. Odbywają się treningi na nieogrzanych salach, cztery pary fatalnych rękawic stanowią cały „inwentarz" treningowy.

Osobny znów rozdział stanowią mecze. Te dają pewny dochód klubowi wypożyczającemu salę lub też klubowi... wypożyczającemu ring. Organizatorzy muszą tęgo pracować, aby zarobić na tych „spólników" i są zadowoleni, gdy wyjdą cało, t. zn., że mogą tamtych wypłacić. A „tamci" kosztują dość dużo, bo zawsze jakieś 170—200 złotych.

W takich warunkach pracuje, a raczej ginie boks krakowski. Teraz, gdy kończy się wielki sezon, kompetentne czynniki winny wziąć to pod uwagę i pośpieszyć z pomocą. Pomoc ta musi być jednak szybka! (R. G.).

Lwów reprezentowany będzie na bokserskich mistrzostwach Polski przez siedmiu mistrzów okręgu: Grauera (Barkochba), Góreckiego (Lechja), Sidelnikowa (Lechja), Straussa (Hasmonea), Bilvja (Pogoń), Michniewicza (Lechja), Szkwarkowskiego (Lechja). Brak będzie reprezentanta wagi ciężkiej. Kierownikiem ekspedycji będzie sekretarz LOZB p. Kessler. (K.).

Al. Rekasza

MOJA PISANKA

Życzenia świąteczne dla boksu polskiego

Nie pisanka - jajko, bo z tem byłoby zadużo kłopotu, ale pisanka napisana. Choć mnie do tego nikt nie upoważnił, pragnę złożyć pięściarstwu polskiemu świąteczne życzenia. Przypuszczam, że będę jedynym, który z okazji Wielkiejnocy złoży życzenie naszemu boksowi, więc proszę przyjąć je odpowiednio serdecznie, jeśliby nawet mogły wydawać się w pewnych punktach zgryźliwe, czy, jak to się mówi „nie na miejscu".

W pierwszym rzędzie życzę pięściarzom: 1) lepszej, niż dotąd organizacji wszelkich zawodów z mistrzostwami włącznie, 2) przyrostu szlachetnych i znających się na rzeczy sędziów, 3) twardszych i bardziej wymagających trenerów i 4) mniej nerwowych, wyrozumialszych dziennikarzy.

Władzom PZB i związków okręgowych życzę zmniejszenia nieustannie i ze wszystkich stron napływających protestów i zażaleń, sędziom — jaknajrychlejszego zwiekszenia się szeregów wyszkolonych, karnych i szczerze sportowo nastawionych pięściarzy, sprawozdawcom zaś bokserskim—większego umiaru w wydawaniu swej opinji zarówno dobrej jak złej.

Życzenia te wymagają pewnego omówienia, a raczej rozpisania. Ma być przecież pisanka. Więc proszę:

Organizacja. (Przykładowo). Powiedzmy, że w Warszawie był niedawno mecz, nazwijmy go Skoda—Warta, na którym, a właściwie — po którym okazało się, że ktoś tam miał nie takie jak trzeba bandaże, ktoś inny coś tam podobno wcierał w rękawicę it.p. Wszystko to okazało się, czy tylko nasunęło pewne przypuszczenia i posądzenia dopiero po meczu. Tak jakby podczas zawodów nie było na sali nikogo, czyjem zadaniem i obowiązkiem było dopatrzeć porządku. Wszystko co nastąpiło później (dochodzenia, kary) już nas nie interesuje. Ale dlaczego Polak musi być zawsze mądry dopiero po szkodzie? Czy nie można pewnych rzeczy przewidzieć, zwłaszcza kiedy powinno się już mieć w tych sprawach jakie takie doświadczenie? Podnoszenie jakichkolwiek zarzutów i przeprowadzanie post factum jakiegokolwiek dochodzenia przez organizatorów godzi przecież — tak mnie się przynajmniej zdaje — w nich samych akurat, nie w kogo innego.

Inne życzenia możemy łączyć ze sobą, postawione są bowiem dwustronnie odwrotnie. Sędziowie krzywdzą nieraz walczących, to rzecz znana i dlatego oby jaknajprędzej bokserzy nasi doczekali się kadry naprawdę obeznanych z tym sportem sędziów. Zbyt pohopnie rzuca się jednak ciężkiemi zarzutami świadomej stronniczości sędziów i rozmyślnego „nawalania" przez nich wyników. Wydawanie wyroków w jakiejkolwiekbądź sprawie jest rzeczą niesłychanie trudną. Dlatego można niekiedy pomylić się, zdarza się to przecież nawet w sądach, gdzie mylna decyzja kosztuje trochę więcej niż zwycięstwo w ringu, bo kilka lat więzienia, a czasem i pętelkę. W całej „sprawie sędziowskiej" która w ostatnich czasach często burzy umysły i bokserzy nie są bez winy. Bywały wypadki, kiedy sędzia dlatego tylko zasługuje na miano „kalosza" że jest zbyt łagodny, że toleruje drobne świństwa, nie chcąc, czy nie śmiejąc zwracać uwagi renomowanym asom. A drobne świństwa są najgorsze, a jeśli popełniają je w dodatku „asy", tem większa „granda" i tem ostrzej należy się do nich zabrać (do świństw i do „asów")! W praktyce zmieniono sobie obecnie naprzykład przepis regulaminu odnośnie wyjścia z klamry. Na papierze jest, jak być powinno: po komendzie „puść" krok wtył, tymczasem w ringu po „puść" sprytniejszy bije uczciwego w zęby i powtarza tę sztuczkę bez przerwy, w nieskończoność. A sędzia nic!... To tylko jeden przykład. Możnaby więcej...

Bardzo charakterystycznie przedstawia się u nas sprawa protestów, których nieprzerwane rozpatrywanie skraca życie członkom zarządów związków okręgowych i związku naczelnego. Obserwowałem. Najczęściej wygląda to tak: bokser Iks jest w pewnych fazach lepszy od przeciwnika, ale ostatecznie dostaje baty. Sytuacja jest taka, że nie ulega to wątpliwości, nawet jego sekundanci bledną i zrezygnowani kiwają głowami. Koniec walki — jeszcze nic — ale za chwilę ktoś krzyczy na widowni: „bujda". Pomagają mu inni. Jeszcze chwila — zaczynają się ożywiać sekundanci pokonanego, potem on sam, przybiega kierownik drużyny i protest gotowy. Widziałem to wiele razy i wiecie sami, że nie blaguję!

Trenerzy zamało wymagają od swych uczniów. Inna rzecz że pracują naogół w specyficznych polskich warunkach, że w pracy swojej zależą od wielu osób, od których zależeć nie powinni, że nie mają wolnej ręki w tym stopniu, jakby tego można sobie życzyć. Boks dobry, co się nazywa boks — to wielka sztuka. Ale jeśli nawet jest odpowiedni materjał, trener niezawsze ma przed sobą odpowiedni dystans, aby z materjału tego zrobić dobrego boksera. Bo trener swoje, a kierownictwo swoje. Klub ma walczyć wtedy, a wtedy, formuj pan skład! Klub musi walczyć, a że tam ktoś jeszcze „niedociągnięty" — dociągnie się w ringu. Nieporozumienie. W ringu, w ostrej walce o drogocenne punkty łatwiej się rozciągnąć, niż dociągnąć! Ale terener jest często bezwładny. Klub musi walczyć — więc robi się co można. Choćby kondycję. To zamało. Ślę pobożne życzenie zarówno pięściarzom, jak i instruktorom, aby w tym względzie zmieniło się wszystko jaknajprędzej!

Teraz o dziennikarzach. Pięściarze, podobnie jak inni zresztą sportowcy uważają za swych największych wrogów sędziów i dziennikarzy. A z dziennikarzami jest mniejwięcej tak jak i z sędziami. Mogą się mylić, mogą przesadzić, ale nie należy posądzać ich o złą wolę. Owszem czasem są zbyt nerwowi i zbyt bezwzględni. Ale bezwzględni są i nie wykazują najczęściej umiaru nietylko w ostrej krytyce, lecz i w pochwałach. A nie należy chwalić nadmiernie, bo skromny nawet chłopiec, wyniesiony na nadmierne wyżyny przez żywiołowego dziennikarza dostaje potem nieraz zawrotu głowy.... Niech do tego zdarzy się jeszcze, że ten sam dziennikarz, który go przed tygodniem pochwalił w tydzień później przy innej okazji zmyje mu głowę — tragedja i uraza gotowa. Stwierdzić trzeba bezstronnie, że sprawozdawcy pięściarscy popełniają ten błąd dość często, a to dlatego, że biorą chwilową dyspozycję danego boksera za formę. Pochwalą w najlepszej intencji, w zapale przepowiadają nawet rychłe dalsze sukcesy, aż tu raptem, po kilku walkach — trach! Pan Zet dostaje w skórę i rozżalony sprawozdawca pod wpływem tego nieoczekiwanego zdarzenia pisze o nieudanym swym faworycie często z większą bezwzględnością, niż inny, który nie interesował się bliżej danym bokserem.

W krótkim tym feljetonie nie wyjaśniłem może dostatecznie jasno, że większość bóli, które „chodzą po kościach" naszemu pięściarstwu legnie się na podłożu wzajemnych nieporozumień. Tak jest doprawdy. I szkoda, że tak jest. Dlatego też tłukąc skorupki wielkanocnych pisanek, pamiętajcie o mojej pisance i wszystkie zawarte w niej życzenia przyjmijcie tak szczerze i serdecznie, jak szczerze je piszę i przesyłam. Chciałbym, aby ten świąteczny feljeton obszedł się bez protestu!...

„Olimpjada o rok zawcześnie"
mówi Józef Noji

Pierwszy tytuł mistrza Polski w lekkiej atletyce, w biegu naprzełaj rozegranym w Lublinie, zdobył Józef Noji. Zarówno to zwycięstwo jak i sukces w Katowicach sygnalizują dobrą formę następcy Kusocińskiego.

— To nie był ważny sukces — mówi Noji — spodziewam się, że na Igrzyskach w Berlinie zaprezentuję się z lepszej strony. Dwie rzeczy mnie teraz absorbują: Olimpjada i praca zarobkowa.

Tu, na Bielanach, pod jednym dachem z Petkiewiczem jest mi bardzo dobrze. W Petkiewiczu mam nie tylko dobrego treenra, ale prawdziwego przyjaciela.

— Ja wiem — podkreśla Noji — że ambicją Petkiewicza jest aby ze mnie wyrósł wielki biegacz. Doceniam to i staram się nie zawieść jego nadziei.

Wogóle nie mogę obecnie narzekać. Z odżywianiem jest lepiej i z mieszkania jestem zadowolony i wogóle wszystko się świetnie składa.

Nie żałuję wcale, że zostałem w kraju. Riviera może by się przydała, ale do Budapesztu nie było poco wyjeżdżać.

Prowadzę teraz bardzo systematyczny tryb życia. Wstaję o 6 rano, a potem biegnę do Cytadeli, a stąd truchcikiem przelatuję most kolejowy i jestem na Pradze, gdzie pracuję. Taki trening ranny źle nie robi. O 16 jestem po pracy, a o 17 biegnę na trening. Obecnie Petkiewicz zostawił mi receptę treningów, a jak sam jest w Warszawie, to osobiście dozoruje ich.

Żałuję bardzo, że w Polsce mam tak mało konkurentów na moich dystansach... Fiałka żadnych postępów nie robi. A wyśrubować wyniki można tylko, gdy się startuje w dobrej konkurencji.

Matematycy lekkoatletyczni w Polsce już obliczyli, że na Olimpjadzie, gdy dojdę do szczytu formy, na 5 klm. uzyskam 14,38, a na 10 klm. — 30,30. Ja nie jestem takim optymistą. Gdyby Olimpjada odbyła się w rok później, to co innego. Przecież ja biegam zaledwie od 2 lat, a to jest jeszcze zbyt mało, aby osiągnąć wyniki światowe.

Miecz. Aleksandrowicz

Kapryśne polskie klingi
krzeszą niespodzianki w Warszawie i w Łodzi

Niespodzianki rozpoczęły się już w Warszawie, gdzie A. Z. S. zajął pierwsze miejsce, a zeszłoroczny mistrz stolicy Legja ostatnie, mając równą ilość punktów, ale gorszy stosunek zwycięstw od PKS. Legja wystąpiła do walki bez chorego Zabielskiego, mającego startować w obu broniach i Skomorocha, których zastąpili, trzymający poraz pierwszy szpadę w ręku Czajkowski i Gotard.

JEDEN MISTRZ NIE POMOŻE.

Sytuacji nie zdołali uratować ani nowokreowany mistrz Lwowa Szempliński (3 zw. i jedna porażka z Mirowskim), ani słabo walczący Tymiński (2 zw. 2 porażki). A gdy szpadę, w normalnych warunkach domenę Legji, wygrał AZS 10:6 (poprzednio jeszcze AZS wyeliminował PKS., bijąc go 13:3) jasnem było, że nikt nie zdoła odebrać b. silnym w szabli mimo braku Dobrowolskiego akademikom, tytułu mistrza.

Jakoż i w szabli AZS odniósł podwójny sukces, bijąc PKS 9:7 (przy stanie 9:4 AZS oddał pozostałe walki), a Legję 14:2 (przy stanie 9:2 Legja skreczowała). Najlepszymi szablistami byli Żochowski i Zapaśnik (AZS), nieźle wypadł Karp (Legja), zawodnik b. szybki, walczący jednak zupełnie bez głowy.

KAŻDY TUSZ DECYDUJE

Tak więc w półfinale spotkały się drużyny AZS-ów warszawskiego i poznańskiego oraz mistrz okręgu łódzkiego WKS — Łódź. Układ sił trzech drużyn był taki, że każdy tusz decydować mógł o ogólnej punktacji. Pewną przewagę posiadał mimo nieobecności Nycza AZS. Poznań. AZS. Warszawa przyjechał bez Dobrowolskiego i Żochowskiego — Łódź w normalnym składzie, silna w szpadzie (Kantor, Kaźmierczak, Banaś) i słabsza nieco w szabli. Wysokość zwycięstwa WKS. nad obu zespołami akademickiemi w szpadzie miała decydować czy AZS poznański zdoła odrobić w szabli stracone punkty. Warszawa osłabiona brakiem swych dwu czołowych zawodników wydawała się być mniej groźna.

SZERMIERZE ŁODZI ZAWODZĄ.

Tymczasem WKS. rozczarował gwałtownie dość licznie zebraną publiczność łódzką i zburzył wszelkie papierowe obliczenia. Łodzianie wygrali wprawdzie pierwszy mecz szpadowy z Warszawą wyraźnie 10:6, i liczyli się ze zwycięstwem nad Poznaniem w tym samym przynajmniej stosunku. Rezultat spotkania AZS-ów upoważniał zresztą do tego optymizm. Wygrała pokonana uprzednio Warszawa różnicę jednego tuszu, przy stanie walk 8:8.

Tymczasem w decydującym meczu los uśmiechnął się poznańczykom. Prowadzą oni z Łodzią 6:1, potem 7:2, by wkońcu wygrać 10:6.

Winę porażki łodzian ponoszą w pierwszym rzędzie Kaźmierczak i Banaś, którzy przegrali z Kaźmierowiczem, nie trenującym zupełnie szpady. Również Spiechowicz nie powinien był walki swojej przegrać. Mam wrażenie, że do meczu tego łodzianie przystąpili bez przygotowania psychicznego, podczas gdy Poznań wykazał wielką wolę zwycięstwa.

...I REHABILITUJĄ SIĘ.

Mimo przesądzonego rezultatu szabla była widowiskiem ciekawem. Łódź, jakgdyby pragnąc zrehabilitować się za porażkę w szpadzie, walczyła nadspodziewanie dobrze. Odnosi się to zwłaszcza do Kaźmierczaka i Spiechowicza. Kantorowi, mimo dobrego rezultatu, jaki tu osiągnął radzilibyśmy ograniczenie się jednak do szpady, gdyż jego robota szablowa jest poprostu przykra dla oka.

Zwycięstwo nad Warszawą 12:4 winni łodzianie uważać za wielki sukces. W AZS zawiódł Zapaśnik, walczący zupełnie bez „ikry", Dubowski i Iwańczak również słabsi niż zwykle. Odnosiło się wrażenie, że akademicy są przemęczeni, do czego przyczyniła się niewątpliwie rozegrana w czwartek i piątek eliminacja warszawska. Z Poznaniem przegrywa Warszawa 5:11, zaś Łódź 6:10. U poznańczyków doskonały rezultat osiąga Knyszewski, mając na 8 walk, 7 zwycięstw, Kaźmierowicz (6 zw.) Jarzemski i Górski po 4 zw.

NOWY TALENT.

Z zawodników, którzy przesunęli się przez planszę na specjalną uwagę zasługuje przedewszystkiem Jarzemski (AZS Poznań). Młody ten zawodnik, który dopiero w zeszłym roku zwrócił na siebie uwagę, robi ciągłe postępy. Jest to talent szermierczy niemal na miarę Sobika. Szybki, świetnie wyczuwa tempo, walczy z głową, nadto niezwykle dżentelmeńsko. Jarzemski przekłada zdaje się szpadę nad szablę, ale w szabli mógłby być również doskonały. O Kantorze i Mirowskim, starych szpadzistach nic nowego nie da się powiedzieć. Kaźmierczak i Banaś wciąż jeszcze walczą za miękko, pierwszy ponadto trochę dla „galerji". Podtrzymuję opinję, że obaj po wyzbyciu się drobnych zresztą usterek, odnosiliby większe niż dotychczas sukcesy.

REWJA ŁODZIANEK.

W sobotę popołudniu odbyły się mistrzostwa Łodzi pań. Rozpisane w konkurencji ogólnopolskiej nie cieszyły się łaskami innych miast i zgromadziły na starcie tylko 3 zawodniczki z WKS. A szkoda. Panie mogłyby się czegoś w Łodzi nauczyć. Konkurencja stała na b. wysokim poziomie technicznym i przyniosła zwycięstwo Matczakównie przed Świerczewską i Reichmanową. Najlepszą zawodniczką jednak była Świerczewska. Nie wiem, czy poza Laskowską znajdzie się w Polsce jeszcze jedna pani o tak pewnem i precyzyjnem prowadzeniu broni. Trochę więcej energji i szybkości i będzie ona groźna dla każdej zawodniczki polskiej. To samo zresztą odnosi się i do Matczakówny, która pracuje jeszcze trochę za krótko, nie kończąc ataków.

Energiczniejsza od pozostałych Reichmanowa zrywa jeszcze broń i w stosunku do swego agresywnego sposobu walki ma zbyt na defensywę obliczoną postawę. Fechmistrzowi Rudnickiemu należą się słowa uznania za tak staranne przygotowanie pań, a wielką jego zasługą jest również wysoki poziom szpady w Łodzi.

Sędziowali: paniom — Kaźmierczak, panom — kpt. Szupenko i Gotard.

Ed. Gotard.

SZERMIERKA NA ŚLĄSKU

Indywidualne mistrzostwa Policyjnego K.S. (Katowice), na szable, odbędą się w dniu 18 b. m. w dawn. Szkole Policyjnej. Zwycięzca turnieju zdobywa puhar przechodni nadkomisarza Piechaczka. (hr)

Szermiercze mistrzostwa Polski w klasie B. mają się odbyć w pierwszej połowie maja w Katowicach. (hr)

Biuletyn tygodniowy z prowincji

LESZNO. Polonia — Warta I-b (Poznań), mistrz kl. A. 4:3 (2:2). Goście prowadzili już 2:0 i nie potrafili wyniku utrzymać. Bramki zdobyli: Kwiatkowski (2), Jankowiak I i samobójcza. Dla zielonych: Śmigiak, Kniola II i Jonkiewicz. Sędziował p. Krusiak z Poznania.

Rezerwy: Polonia — Sokół o puhar pocieszenia PZOPN. 1:2. Nieznacznie zwyciężyli czerwoni, dla których obie bramki uzyskał Tasiemski; dla pokonanych Piszczałka. Sędziował p. Pietrzyk z Rawicza.

Sokół I — Unja (Poznań), o spadek z kl. B: 3:0 w. o. spowodu zawieszenia Unji.

W nadchodzące święta gra Polonja z „Hertha 1915" Breslau (Wrocław).

BOKSERZY H. C. P. W LESZNIE

HCP. (Poznań) — Polonja 8:6. W muszej: Stempniewicz (P) pokonał Liszkę (HCP); w koguciej: Kolecki (HCP) — Szymkowiaka (); w piórkowej: Urbaniak (P) — Kubiaka (HCP); w lekkiej: Misiorny (HCP) uzyskał w. o. spowodu niestawienia się Pawlaka M. (P); w pokazowej walce pokonał „Olmarskiego" (P); w półśredniej: Szulczyński II (P) przegrał z Przymusińskim (HCP); w średniej: Kaźmierczak (HCP) — z Szulczyńskim I (P); w półciężkiej: Klimecki (HCP) wygrał w. o. ponieważ Błaszak (P) nie stanął do walki. Sędziował w ringu p. Springer.

OSTRÓW. Mistrz kl. A Ostrovia — Unja (Kościan) 7:0. Młynarek na centr. ataku wypadł dobrze, wynik odpowiada grze. Unja grała słabo. Bramki strzelili: Młynarek 3, Wawrzyniak 2, Błoch z karnego i Leński II. Sędziował p. Berdychowski (Gortsw). O puhar POZPN. RKS Naprzód — Ostrowia jun. 3:0.

Podczas świąt Wielkiejnocy rozegra Ostrowia mecz z Vorwaerts 1910 (Wrocław).

GRUDZIĄDZ. Wewnętrzne zawody lekkoatletyczne tut. Sokoła, w ramach których przeprowadzono eliminacje w rzutach na międzyokręgowe spotkanie Poznań — Pomorze, odbyć się mające w Poznaniu dnia 19 kwietnia b. r., dały szereg dobrych wyników. Wiatr i zimna temperatura wpłynęły ujemnie przedewszystkiem w biegach. 100 m.: 1) Radkowski 11,8 sek.; 2) Kozikowski, 3) Pawłowski; 800 mtr.: 1) Kozikowski 2.21,7 min.; 2) Wolski, 3) Adrian; 3.000 mtr.: 1) Kozikowski 10.45,3 min., 2) Adrian (poza konkursem drugi Chyliński z SBO); skok wdal: 1) Radkowski 6.11 m., 2) Bielicki 5.93 m., 3) Pawłowski 5.64 m. Kula: 1) Eipert (W. KS. Grudziądz) 13.47 m. (wynik lepszy od rekordu pomorskiego); 2) Neuendorf (SCG) 12.94 m., 3) Zieliński (Sokół, Grudziądz) 12.72 m. Dysk: 1) Zieliński 37.55 m., 2) Neuendorf 36.55 m., 3) Eipert 33.90 m.

Instrutkor W. F. w Centrum Wyszkolenia Kawalerji oraz prezes Pom. OZB., p. Koprowski, został mianowany rotmistrzem.

JAK TO NAZWAĆ?

BYDGOSZCZ. BKS. Polonia w ubiegłym roku był mistrzem Pomorza w piłce nożnej, to też zaledwie rozpoczął się sezon, wszyscy przeciwnicy zaczęli obliczać jej szanse i słabe strony. To wolno każdemu, jednak już pierwszy mecz o mistrzostwo Pomorza odkrył niezdrowe stosunki panujące w niektórych klubach. Bywalców piłki nożnej zdziwił fakt, że nie stanął na boisku Lubawy z Polonji. Kierownik sekcji piłki nożnej Polonii dopiero wyjaśnił tajemnicę tego postępowania. Lubawy pracuje w Kablu, a tam jest drużyna K. S. Kabel Polski, więc jeden z dyrektorów powiedział Lubawemu, że „chyba pan nie będzie grał przeciw Kablowi"... i towarzysze pracy zagrozili mu pobiciem. Lubawy oczywiście nie grał. Pomorski Związek Piłki Nożnej w sprawie tej wszczął już dochodzenie. (Z. K.)

JAROCIN. Rozegrany został mecz bokserski pomiędzy II drużyną Warty poznańskiej a miejscowym Harcerskim Kl. S. Warta zasilona Woźniakowskim I i Szymurą z I drużyny, uzyskała wynik nierozstrzygnięty 8:8. Świetnie zaprezentowali się Badura, Szymczak, Gęstwa i Błaszczyk z H. K. S., zaś z Warty „Barski" i Sipiński.

Zaznaczyć wypada, że młoda ta drużyna H.K.S.'u odniosła w tym sezonie zwycięstwa: nad H. C. P. Pozn. 10:4, nad Związkiem Strzeleckim Pozn. 10:6 i Lesznem 10:4.

Rezerwy H.K.S.'u odniosły zwycięstwo nad Wrześnią 9:1 i Czempiniem 8:8, przegrywając jedynie w Gnieźnie 8:6.

TARNÓW. Tarnovia — Cracovia I-b. 2:1 (2:0). Zawody przyjacielskie. Z Tarnovii wyróżnili się bramkarz Domersberg, oraz prawoskrzydłowy Witek w ataku; z Cracovii skrzydła. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Łabędź i Wychodik z karnego, dla pokonanych Kopeć. Sędziował dobrze p. Honig.

Mościce — Samson 8:2 (6:1). Mistrz kl. B. Winę tak wysokiej przegranej Samsonu ponosi rezerwowy bramkarz. Sędziował p. Wiśniowski. Metal — Strzelecki KS. (Nowy Sącz) 4:1. Jutrzenka — Makabi (Jasło) 2:0. Sędziował mgr. Grüss.

NOWY SĄCZ. Sandecja — Beskid 2:0 (0:0). Doskonały debjut szkolnego klubu, który mimo przegranej wypadł dobrze. Bramki zdobyli: Andzel II i Kippel. Sędziował p. Żubek dobrze.

Bieg 100 m.: 1) Bandurski (Sokół) 12 sek., 2) Marmurn (Beskid) 12.2 sek., 3) Mokszycki (Sokół) 12.5 sek. Sztafetę 4x100 wygrał Sokół przed Beskidem. Skok wdal: 1) Bandurski (Sokół) 5.81 m., 2) Halka (Beskid) 5.40 m., 3) Marmurn (Beskid) 5.22 m.

Siatkówka: SKS Beskid — Sokół 2:1.

KOLOMYJA. Mistrzostwo A - klasy okręgu stanisławowskiego Pokucie (dawniej W. CKS. 49 p. p.) — Strzelec Raz-Dwa-Trzy 2:2. Bramki dla Pokucia zdobył Mokrzycki z rzutu wolnego i karnego, a dla stanisławowian obrońca Wierzbicki, obie z rzutu wolnego. Sędzia mgr. Celler ze Stanisławowa.

Zebranie porozumiewawcze 6-ciu sędziów piłkarskich, b. członków OKS. odbyło się w Stanisławowie. Uchwalono przystąpić do wydziału Spraw Sędziowskich przy OZPN — Stanisławów.

PRZEMYŚL. W zawodach towarzyskich: SAN pokonał wysoko Hagibor 6:0, SAN II — POLNA 1:0.

TARNOPOL. Kresy — Podilla 7:1 (3:1). Wysokie i zasłużone zwycięstwo Kresów nad b. słabo grającą w tym dniu drużyną ukraińską. Bardzo dobrze spisał się atak Kresów. Na wyróżnienie zasługują Kosowski i Woźniak. Cędzia p. Burzycki. Widzów z powodu zimna b. mało.

Tenis. Nowe władze Tarn. Kl.Tenis. „1930" Prezes: Wicewojewoda Niepokulczycki, zastępca: Radca inż. Sawicki, sekr. Hacker, skarb.: mgr. Zimer, Zarząd: Mjrowa Szelongowa, prof. Buła, kpt. Kruczkowski i Wartenfeld.

DROHOBYCZ. Został utworzony przy Podokręgu Podkarpackim Z.Z.O.P.N. w Drohobyczu Wydział Spraw Sędziowskich w miejsce b. delegatury L.O.K.S. w Stryju. W skład Zarządu W. S. S. weszli p.p. Tatarski Jan prezes, Wołowski zast., Tatarski Juljusz sekretarz.

GDYNIA. RKS. Bałtyk — GKS (Grudziądz) 2:2 (1:0). Bałtyk prowadził do przerwy ze strzału Gacha. Po przerwie dla GKS wyrównał Dawczyński. Bałtyk zdobył znów przewagę ze strzału Korzeniowskiego. W 85 minucie pada samobójcza bramka z główki śr. pomocnika Bałtyku i GKS ocala się przed porażką.

Strzelec (Wejherowo) — Union (Gdynia) 1:0. Bramkę strzelił Bochentyn. Zawody trwały 45 minut. Kotwica (Urząd Morski) — Morski KS. 1:0, bramka ze strzału Odewalda.

CZĘSTOCHOWA. Brygada — Victoria 2:0 Mecz o mistrz. kl. A.

W Zawierciu Turyści pokonani zostali przez tamtejszą Wartę w stos. 6:2. Wreszcie w trzecim meczu o mistrzostwo, rozegranym w Myszkowie, Częstochówka rozgromiła Myszków 7:2.

W wiosennym biegu naprzełaj, na 5 klm. Gałuszka (WKS) zdobył pierwsze miejsce w czasie 17 min. .15 sek. przed Jaszczukiem (Brygada) 17,39 i Wrzosem (KPW) 17,47.

KALISZ. Strzelec — Strzelec (Sieradz) 3:0. Sędzia p. Jarnuszkiewicz. WKS. Prosna — WKS. Pleszew 3:0.

TARNOBRZEG. Turniej ping-pongowy Sokoła wygrał Barnat (Sokół) przed Korzeniowskim, Chruścielem i Gotliebem.

ZGIERZ. Sokół — Kruschender 8:1. Bramki zdobyli Kałużyński (2), Bryszewski (2), Mamiński J., Mamiński R., Laśkiewicz i Pelikan z rzutu karnego (bramkarz), dla gości honorowy punkt zdobył Bartoszek. Sędziował b. dobrze p. Menczak.

Sokół — Tow. Gimn. Sport 6:1.

Ping-pong: KSM. — KSM. (Łódź) 7:3; KSM. II — KSM II (Łódź) 6:4. Indywidualne mistrzostwa HKS. zdobył Podgórski R. 2) Strączkowski, 3) Markowski.

GOSTYNIN. Siatkówka: GGKS (Gimnazjum) — HKS Czuwaj 2:1 (16:14, 8:15, 15:13). Koszykówka: GGKS. — HKS 18:9.

OSTROWIEC. SKS (Starachowice) — KSZO 2:1 (1:1). Bramki dla SKS: Orawiec 2, dla KSZO — Łuczyński. Sędziował p. Frajweid. Przedmecz KSZO II — KS. Strzelec 3:1 (1:0). Bramki dla KSZO II: Kowalik 2 i Lis, dla Strzelca Szwagierczak. Sędziował p. Ściborski.

Bieg na 3 klm.: 1) Mitelsteadt (KSZO) 10.40; 2) Piotrowski (KSZO) 10.48; 3) Kwiatkowski (Strzelec) 11,07; 4) Kolaza (Strzelec).

KUTNO. Na okres 2 tygodni przybył tu trener PZPN., p. Spojda, który codziennie przeprowadza treningi.

SOKÓŁ — STRZELEC 7:2. Bramki: Majchrowicz 4, Ludwikowski 2 i Kazimierczak.

STANISŁAWÓW. Prołom — Hakoah 5:1. Rewera — Stanisławowja 6:0.

PIONKI. Mistrzostwo kl. A KS. Proch — RKS (Radom) 2:0 (1:0). Zdecydowane zwycięstwo odniosła drużyna KS. Proch, górując technicznie i taktycznie nad byłym mistrzem Podokręgu Radomskiego. Bramki zdobyli Kowalski i Zieliński, sędziował p. Fortuński.

RÓWNE. WKS (RÓWNE) — Strzelec (Janowa Dolina) Ostatni w sezonie mecz bokserski stał na niskim poziomie. Drużyna wojskowych zwyciężyła wprawdzie, lecz zwycięstwo to nie było przekonywujące.

W poszczególnych walkach osiągnięte zostały następujące wyniki: W wadze muszej Tymczak (S) uległ na punkty Owsiankowi (WKS. W piórkowej Markowski (WKS) zremisował z Siwkiem (S), w lekkiej Chemson (WKS) pokonał na punkty Obuta (S), w półśredniej Zdaniewicz I (S) znokautował w pierwszej rundzie Zimnika (WKS), w dublowanej półśredniej Majewski (WKS) pokonał na punkty Pasternaka (S), w średniej Zdaniewicz II (S) uległ wysoko na punkty Wierzbickiemu (WKS), w półciężkiej Tyiman (WKS) uległ na punkty Braczce (S).

Sędziował poraz pierwszy na ringu p. Bukowiecki z Janowej Doliny.

Pogoń (Równe) — W. K. S. (Równe) 1:0 (1:0). Pierwsze zawody o mistrzostwo stały na niskim poziomie. Bramka w pierwszej połowie samobójcza. Sędziował kpt. Dziewulak z Łucka.

BIELSKO. Piłkarskie mecze towarzyskie: B. B. T. S. — Policyjny K. S. Katowice 4:2 (1:2). Hakoah — DFC. Sturm 3:3 (1:2). Leszczyński K. S. — SKS. Grażyna Dziedzice 2:2 (1:1), WKS 3 psp. — T. S. Biała Lipnik 0:0

GRANAT NA CZELE PODOKR. RADOMSKIEGO

RADOM. Granat (Skarżysko) — Czarni 1:1 (0:1). Pierwszy mecz o mistrzostwo kl. A Podokręgu Radomskiego rozstrzygnął już kwestję tytułu. Stuprocentowym faworytem jest obecny lider tabeli Granat, który stracił dotąd jeden punkt i pozostałe mecze (poza Prochem w Pionkach) gra na własnem boisku. Najgroźniejszy rywal Czarni stracił już 4 pkt. Mistrzostwo przypadnie Granatowi zasłużenie; jest to najsilniejszy zespół w podokręgu. Byłby to pierwszy wypadek zdobycia mistrzostwa przez drużynę „prowincjonalną".

Mecz stał na średnim poziomie, ale był ciekawy i emocjonujący. Szybkie tempo, ambitna gra, zmienne sytuacje. Czarni zawdzięczają swój sukces doskonałej grze bramkarza. Bramkę dla Granatu strzelił Pawlak (wolny), czarna bramka padła zestrzału Mazurkiewicza. Sędzia p. Bukowski dobry. Przedmecz rezerw 6:1 dla gości.

Broń — Nordyja 2:1 (0:1). Mistrz. kl. B. Rozstrzygnięcie padło w ostatniej minucie gry.

Koszykówka: Gimn. Chałubińskiego — gimn. Kochanowskiego 13:9 (4:2). Ping - pong Habadur — Team KSM i SKS 3:2. KSM — Szkolny KS (Radom) 4:1.

REMBERTÓW. Mecz piłki nożnej Kadra — KS. Sparta 1:0 (0:0). Jedyną bramkę strzelił dla Kadry najlepszy jej napastnik Wujek. W przedmeczu Kadra II zremisowała z KS. Żagiew 1:1. WSS. nie obesłał zawodów.

Z powodu zbiegu dwu dni świątecznych najbliższy numer Przeglądu Sportowego ukaże się
WE WTOREK, dn. 14.IV.
i zawierać będzie materjał sprawozdawczy z obydwu dni świąt Wielkanocnych.
Dla tej samej przyczyny kolejny następny numer czwartkowy przesunięty będzie również o jeden dzień i ukaże się
W PIĄTEK dn. 17.IV.

Odpowiedzi Redakcji

P. J. Oppenheim, Lublin. Telefonować trzeba w godz. od 18-ej do 20-ej. Za zdjęcia płacimy po zamieszczeniu. O meczu wspomnianym prosimy pamiętać.

Korespondent „O". Na więcej nie mamy miejsca. Zdjęcia wymiaru conajmniej 9x12, ostre, z nazwiskami osób. Drużyn obcych — nie. Jeżeli, to tylko polskie.

7)

G. K. Allen

YANKEE YAHOO

POWIEŚĆ

*) *Scarpalati, słynny kiedyś bokser, a obecnie zrujnowany menażer, znajduje przypadkiem w budzie cyrkowej młodego siłacza o fenomenalnej budowie ciała. Stary lis orjentuje się odrazu, że oto ma przed sobą materjał na mistrza świata, który może zapewnić swemu opiekunowi dziesiątki tysięcy dolarów. Scarp wiąże chłopaka oficjalnym kontraktem i pertraktuje z Tollerem, potentatem nowojorskim boksu i finansów, którego potrafił zainteresować osobą swego pupila. Spotykają się wszyscy w Chicago i Toller godzi się przystąpić do interesu. Sprowadzają specjalistę od reklamy Maxa Blount, który niestety jest zupełnie pijany.*

O trzeciej popołudniu, gdy Max otrzymał dwa kieliszki wódki, atmosfera małego pokoju odprężyła się znacznie. Cierpienia agenta prasowego ustały i Max zachowywał się już niemal przyzwoicie.

O czwartej zdarzył się wypadek, który po raz drugi postawił Flasha w bardzo korzystnem świetle. Oto do mieszkania zgłosił się nieznany jegomość i oświadczył, że stosując się do zleceń Maxa jeszcze z dnia poprzedniego, przychodzi po odbiór należności.

— Ależ ty potrafisz pić Maxie — uśmiechnął się nieznajomy. Trąbiłeś whisky niczem wodę sodową. Gdy chciałem cię powstrzymać zrobiłeś awanturę i omal nie rozwaliłeś całej budy.

— Nie pamiętam, żebym wogóle był u was — rzekł Max.

— Jakto, przecież piłeś u nas wódkę przez cały dzień. Wychodziłeś, a potem znów wracałeś do nas dobre kilka razy.

— No dobrze, ale pocoś wogóle tu przyszedł— spytał Blount z niepewnością w głosie. Przybysz poszperał w kieszeni i wyciągnął kawałek papieru zapisanego szeregiem cyfr.

— Szef przysłał mnie tutaj. Rachunek wynosi siędziemdziesiąt sześć dolarów Maxie.

— Nie przypominam sobie tego — przeczył Max. — Nie pamiętam, żebym wogóle był w waszym lokalu.

Flash wyciągnął rękę i wziął papier.

— To nie jest oryginalny rachunek — rzekł. Przecież to litanja cyfr napisana jest za jednym zamachem, a pan mówi, że Max był u was kilka razy.

Przybyły obrzucił go wzrokiem niechęci i wyzwania, lecz skoro zmierzył barczystą postać, odrazu zmienił postawę. — Rzeczywiście — rzekł. Szef wystawiał rachunki w miarę jak Max zamawiał wódkę. Potem wciągnął to wszystko na jedną listę.

— Max nie zapłaci ani centa — rzekł kategorycznie Flash — aż nie pokażecie mu oryginalnych rachunków.

— A czego pan się do nas wtrąca. Kim pan jest?

— On? — uśmiechnął się Scarp. — On jest przyszłym szampjonem świata...

— Co go to wszystki obchodzi? To nie jego interes.

— Owszem, to mój interes — odparł Flash. Miałem brata, który pił i widziałem jak się robi takie kawały! Max jest moim przyjacielem. Nie zapłaci wam złamanego centa.

Mężczyzna złożył papier nerwowym ruchem i zdobył się na wymuszony uśmiech.

— Mnie to nic nie obchodzi — powiedział. — Szef sam zadecyduje o tem. Lecz sądzę, że to nie przypadnie mu do gustu. I — pamiętaj Max — on ma stosunki w tem mieście.

— Zmiataj! — warknął Scarp. — Max jest frajerem gdy podpije, ale co zadużo, to niezdrowo. I powiedz swemu szefowi, żeby się wypchał trocinami.

Przybysz opuścił pokój bez dalszych komentarzy. Gdy zamknęły się za nim drzwi, Blount oświadczył filozoficznie:

— Mogę się urżnąć w sztok, ale nigdy jeszcze nie zapomniałem gdzie się urżnąłem i kiedy się urżnąłem.

— To stary trick — rzekł Flash. — Poprostu jest pewnie zły, że nię odwiedzasz go i dlatego wystawił rachunek, sądząc, że i tak zapłacisz.

Kiedy Hip i Scarp wznowili swą przyciszoną rozmowę, Blount zwrócił się do Flasha:

— Widzę, że jesteś porządnym chłopcem, Flash. Podobasz mi się. Załatwiasz sprawy w czarujący sposób. Przeciętny bokser zbiłby mnie wczoraj na kwaśne jabłko. Pamiętam nawet jak machnąłem na ciebie tą wazą. Miałeś przecież prawo uderzyć mnie, a jednak nie zrobiłeś tego.

— I dziś znowu z tą forsą... Zamilkł na chwilę, spojrzał na Tollera i Scarpa i dokończył: — Kto wie, może kiedy w przyszłości potrafię zaoszczędzić ci trochę grosza.

O czwartej, minut trzydzieści Scarp i Toller doszli do całkowitego porozumienia. Plany zostały ułożone! teraz obaj mieli obwieścić je Flashowi i Maxowi. Dla utrzymania pozorów, przemówienie rozpoczął Scarp:

— Jutro zrana jedziemy do krawca — rzekł.— Obstalujemy ci pół tuzina garniturów. Musimy rozreklamować cię w prasie — rozumiesz? Musisz wyglądać jak młody bóg, a ten liść kapuściany, który masz na sobie, nadaje się najwyżej na śmietnik.

Flash rzucił okiem w lustro na swe workowate, pogniecione i wytarte ubranie z pewnem zażenowaniem.

— To prawda. Na mnie nie łatwo coś uszyć— rzekł jakby zawstydzony.

— Tak. Krawiec będzie miał sporo kłopotów. To też zrobimy ci garnitury nie gotowe, lecz na zamówienie. Drogie, eleganckie, szerokie w ramionach, wąskie w biodrach.

— Sześć graniturów, to zadużo, Scarp. Dwa wystarczą, jeden granatowy, drugi szary, żeby plamy nie odznaczały się zabardzo.

— Żadnych granatów i szaraczków — oburzył się Scarp.

— Zrobimy ci garnitur jasno-bronzowy, rozumiesz? Bronz widać. Bronz bije w oczy jak brylant na palcu u przekupki; a szary kolor rozpływa się, topnieje. Pamiętaj —to stary kawał reklamiarski, Flash. „Dwa tysiące rzucimy na garderobę, zanim wogóle ogłosimy twoje nazwisko.

— Dwa tysiące dolarów?

— Najmniej. Może więcej. Tam gdzie o ciebie chodzi, nie będziemy żałowali grosza. Musisz być najmodniej ubranym mężczyzną w całem mieście. Kupimy ci wspaniałą bieliznę, krawaty, obuwie, berety. Koniecznie parę beretów. Niech objektywy fotografów połkną to wszystko — i publiczność też...

— Tylko bez żadnych beretów — odezwał się Blount zniecierpliwiony. Przecież ja mam urabiać publiczność, a wy boksera i resztę. Ja mam już swój plan, panowie. Flash nie będzie ani wspaniałym Niemcem, ani cudownym Włochem, ani potężnym Hiszpanem, ani tajemniczym Francuzem, ani zabójczym Chińczykiem, ani eleganckim Nowojorczykiem, ani żelaznym Szwedem. Nie! Flash nie będzie żadnym z tych bubków!

— Czyżby? — zdenerwował się Scarp. — Więc może powiesz mi co mam robić z pieniędzmi, przeznaczonemi na reklamę. No, jakże, słynny Maxie, twórco nazwisk, przezwisk i szampjonów. Prosze nie trzymać nas w napięciu. Niech złota myśl wynurzy się spoza chmur katzenjammeru. Słuchamy. Mamy uszy otwarte

— I tak wam wszystko wywietrzało przez te uszy — mruknął Blount — wiatr hula między niemi, aż oczy wyłażą ci na głowę.

— Przestańcie, — wtrącił Flash łagodnie. Przecież trzeba zadecydować sprawę tych garniturów.

d. c. n.

Baworowski już dziś przeżywa mecz z Polską

Filar tenisu austrjackiego na rozdrożu

Wiedeń, w kwietniu 1936.

„Grać czy nie grać, oto pytanie", możnaby powiedzieć o wątpliwościach Adama hr. Bawarowskiego. Możnaby również określić je, jako „chciałbym, ale boję się". Doprawdy to ostatnie jest trafniejsze.

Dzwonię. — Panie hrabio, proszę o wywiad dla „Przeglądu Sportowego".

— Chętnie, bardzo proszę, bardzo się cieszę. Dzisiaj? świetnie! Park Klub.

Park Klub jest w Praterze, w zielonym pachnącym wiosną Praterze. Bawarowski trenuje, przygotowuje się do sezonu letniego. Czekają go ciężkie walki. A dopiero co wrócił z długiej podróży — był 4 miesiące w Indjach!

— Proszę pana, jestem w okropnej sytuacji. Należę do tutejszego klubu, tutaj wyrosłem, tutaj wychowali mnie i zrobili ze mnie tenisistę. Jestem mistrzem Austrji, a w Davis Cup'ie przeciw Polsce nie będę pewno grał. Powiedziałem, że nie mogę grać przeciw Polsce, przeciw mej ojczyźnie. Urodziłem się w Wiedniu przed 22 laty, ale jestem polskim obywatelem, więc nie mogę grać przeciw Polakom. To znaczy mógłbym, ale nie chcę. Nie, niedokładnie się wyraziłem, chciałbym — ale jest mi nieprzyjemnie... Bo widzi pan, boję się ataków prasy. Kiedy przed paru laty, jeszcze jako niedodoświadczony tenisista grając w Warszawie pobiłem Spychałę, pewien odłam prasy (? Przyp. Red.) zaatakował mnie spowodu gry w barwach Austrji. Robili mi wyrzuty, że Polak bije Polaka, że się piszę Bawarowsky a nie Baworowski, że mam dobra w Polsce i że wydaję polskie pieniądze w Wiedniu. Szczególnie przykre jest to dla mego brata, mieszkającego stale w Polsce, w naszych dobrach, w Kopyczyńcach, 2 godziny od Tarnopola.

Bardzo chętnie grałbym w barwach Polski, ale teraz już nie mogę. Jeżeli raz się występowało w Davis Cup w barwach pewnego kraju, nie można reprezentować innego kraju.

— Zawiadomiłem — opowiada dalej Bawarowsky — kapitana związkowego Austrji dyr. Rademachera, że walczyć mogę z Polską tylko wtedy, gdy Austrj. Związek Tenisowy otrzyma zawiadomienie od Polskiego Zw. T., że Polska nie ma żadnych objekcji.

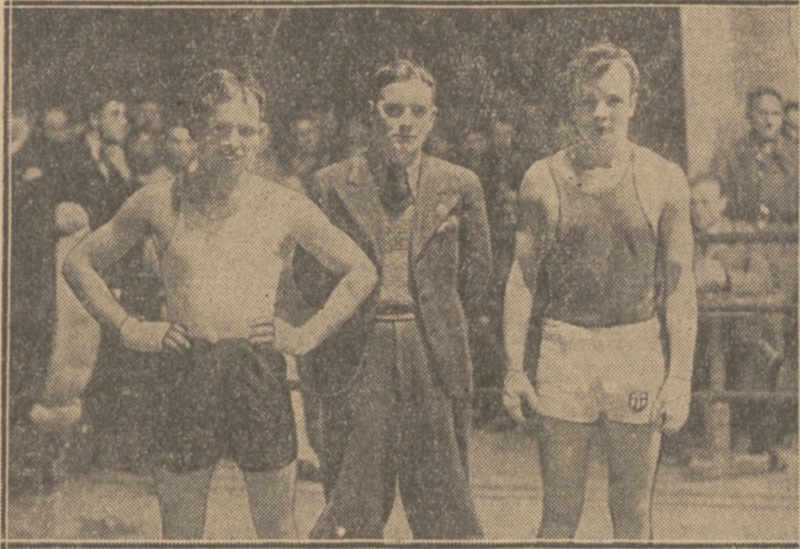
Dręczy mnie też niepewność, czy prasa polska nie będzie mię atakować. Spodziewam się, że nie, ponieważ ze względów czysto sportowych — a tylko te powinny decydować — mój udział w barwach Austrji jest zupełnie usprawiedliwiony, przecież tu i tylko tu zrobiono ze mnie tenisistę. Nadomiar złego Austrja jest obecnie w przykrej sytuacji: Artens wyjechał; Matejka (43 lata) jest za stary, jego sukcesy w Cannes są niezbyt przekonywujące, bez mnie Austrja nie może wygrać z Polską.

Trenujemy wszyscy solidnie: Metaxa to drugi singlista; do doubla mamy dużo młodych i dobrych graczy, Plannera, Haberla, Kinzla Broscha. Chętnie spotkałbym się z Tłoczyńskim; przed paru laty pobił mnie, ale zrobiłem dużo postępy.

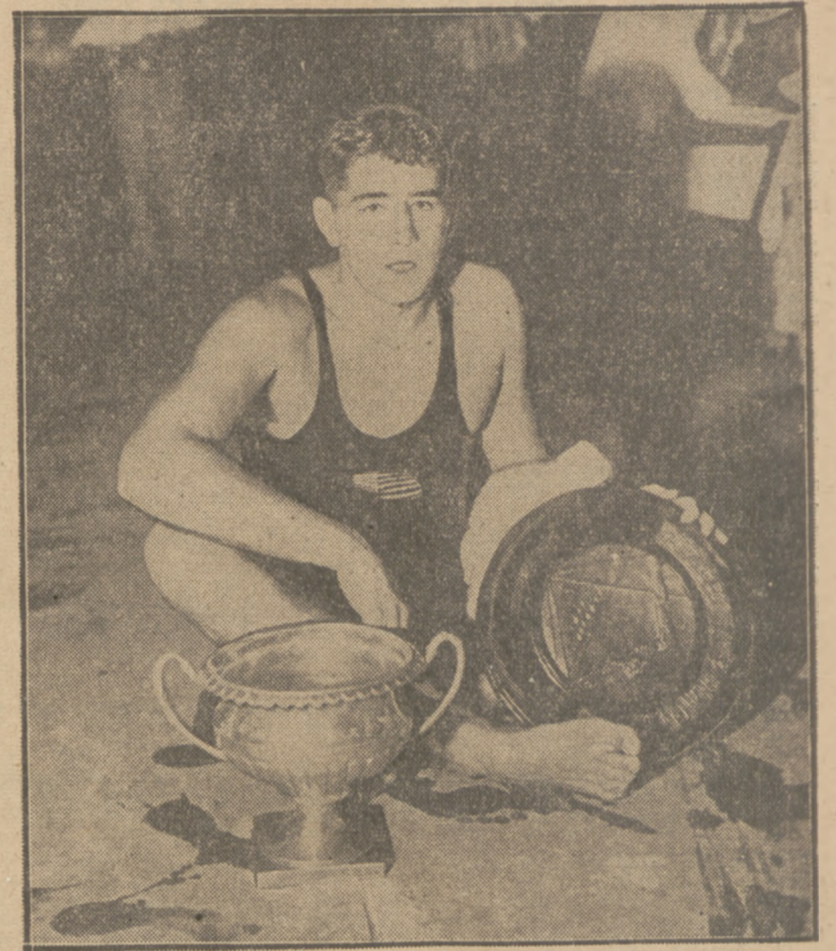
Oczekuje nas wkrótce (2 — 4 maj) spotkanie z Włochami i Węgrami. Mam na rozkładzie obie pierwsze rakiety Włochów, Palmieri'ego i De Stefaniego. Przedtem (17, 18 kwietnia) będą tutaj Perry, Hughes, a z pań Jacobs, Mathieu, Jędrzejowska, Adamson. W maju (4 — 11) mistrzostwa międzynarodowe. Za kilka dni wróci nasz trener związkowy Weiss z Indyj celem ostatecznego wyszlifowania naszej formy.

Wszystko to jest zaprawą przed meczem z Polską. Traktujemy go bowiem z całą należną mu powagą; nasze szanse określiłbym jako równe, pięćdziesiąt na pięćdziesiąt. Gdybym nie brał udziału, najprawdopodobniej Austrja przegra, nie jestem zarozumiały ale szczery. Od czego to zależy, czy zagram, mówiłem już panu Austrj. Związek Tenisowy zwrócił się przed 2 dniami do polskich władz tenisowych, mam nadzieję, że otrzymamy zadowalającą odpowiedź.

LULAN.



BĄKOWSKI (SK.) I POLUS (WARSZ.) dwie najlepsze wagi lekkie Warszawy.



POGROMCA REKORDÓW ARNE BORGA
Amerykanin Jack Medica, uzyskał ostatnio fenomenalny czas na 1500 mtr. — 19 m. 06,8 sek. lepszy od rekordu światowego.

Tel Aviv podziwia Hechta

(Korespondencja własna Przeglądu Sportowego)

Tel Aviv, 29.3.36 r.

Sensacją ubiegłego tygodnia był występ Hechta na kortach Tel-Avivu. Wykorzystał on powrót z Menzlem z 6 miesięcznej podróży naokoło świata i wstąpił do Palestyny. W Tel-Avivie Hecht spotkał się z pierwszą rakietą Palestyny Radwanem zwyciężając go w dwóch setach 6:2, 6:4. Wynieśliśmy wrażenie że była to gra pokazowa. W deblu zagrał Hecht w towarzystwie gracza Makabi Lesfelda i pobił Radzwana, Dawidmana w trzech setach 2:6, 6:4, 7:5. Trzeba przyznać, iż partner Hechta mu nie pomagał.

Występ Hechta był doskonałą propagandą tenisa europejskiego.

Po skończonych zawodach mieliśmy okazję do rozmowy z Hechtem. Opowiada on o swoich sukcesach w Japonji, Indjach, gdzie widział graczy austrjackich Baworowskiego i Metaxa. Hecht nie był zachwycony formą naszych przeciwników w Davis Cup. Przedewszystkiem rozczarowany był Baworowskim, — a Metaxa nie zrobił od 2 lat większych postępów.

Pytamy go, jakie są szanse Polski w meczu o Davis Cup — Hecht namyśla się — analizuje każdego gracza pokolei, pyta czy będzie grał Tarłowski — wreszcie mówi, że szanse w singlach są dla Polski korzystniejsze, a duble to stała słaba strona Polski. Jednem słowem Polska ma jednak duże szanse zwycięstwa nad Austrją.

*

Z całą pompą i powagą obradował w Hajfie w przeciągu 3 dni Kongres Hapoelu w Palestynie. Wzięło w nim udział przeszło 100 delegatów. Zastanawiano się czy utrzymać nadal kontakt z klubami mieszczańskiemi, czy też oddać się zupełnie sprawie sportu masowego i pracować w terenie. Ostatecznie zwyciężył jednak kierunek ścisłej i przyjaznej współpracy z wszystkiemi klubami, a szczególnie z Makabi. Najważniejsza z pośród rezolucyj jest uchwała, iż Hapoel weźmie udział w III Makabjadzie o ile jego warunki będą uwzględnione. A warunki te brzmią: 1) wspólna organizacja Makabjady, 2) Dopuszczenie wszystkich zawodników Hapoelu z zagranicy i z kraju, tak jak to czyni Makabi, 3) Udział chorągwi Hapoelu we wszystkich uroczystościach.

*

W Palestynie bawi obecnie drużyna ligowa z Budapesztu Bocskay, która rozegrała pierwszy mecz z Makabi (Tel Aviv). Mimo, że Bocskay wygrał to spotkanie w stosunku 3:2 (2:0), Makabi wypadła wręcz doskonale. Jej najlepszym graczem był Donenfeld, który swojemi strzałami wywoływał entuzjazm na trybunach. Bocskay musiał się mocno napracować w drugiej połowie nim zdobył zwycięską bramkę na 9 minut przed końcem.

*

Lekkoatleci Makabi (T. Aviv) bawili ostatniej soboty w Bejrucie (Syrja) gdzie spotkali się z tamtejszym klubem uniwersyteckim A.V.B. Spotkanie to przyniosło kolosalny sukces Makabi, bowiem na 10 konkurencji zajęli 7 pierwszych miejsc. Najlepszym wynikiem był rzut oszczepem, gdzie Aterman ustanowił rzutem 51.50 mtr. nowy rekord światowego Związku Makabi.

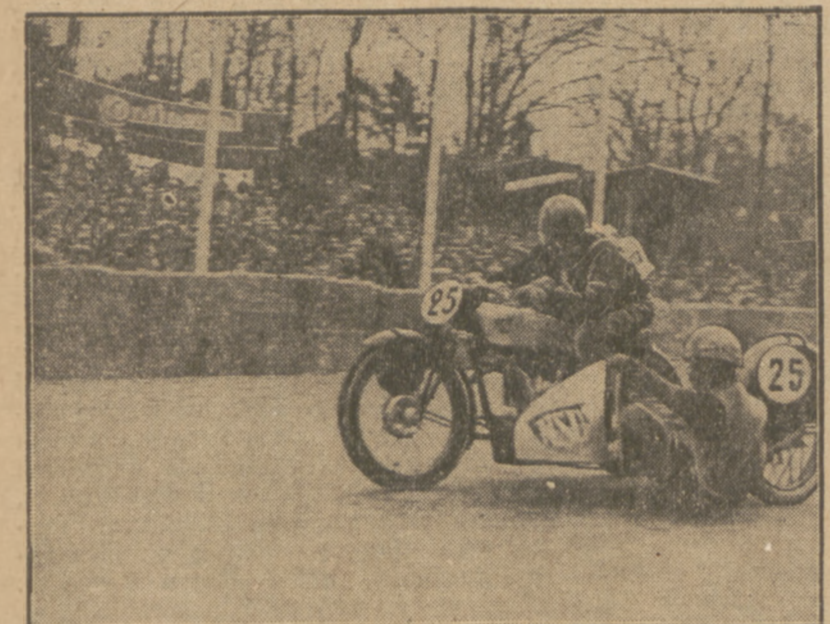
*

Węgierska drużyna pięściarska B. T. K. z Szabo, Tataj, Ferenc i t. d. przyjeżdża do Palestyny w przyszłym tygodniu i spotka się w meczu z kombinowanym teamem Hapoelu i Makabi.

Aleksander Aleksandrowicz.



RITTER (B. T. C.) najlepszy obecnie kolarz pomorski, wygrał bieg otwarcia sezonu w Bydgoszczy.



REKORDOWA JAZDA W HANNOWERZE.
Małżonkowie Stärkle (Szwajcarja) zwyciężyli w kategorji ponad 1000 ccm. z przyczepkami.

Triumf Cambridge - triumf postępu

Dramatyczna walka na wodah Tamizy

Londyn, w kwietniu.

A więc Cambridge wygrał raz jeszcze! „Czy Oxford musi zawsze przegrać?"... „Czy ciemno-niebiescy mogą jeszcze kiedykolwiek zwyciężyć?"... „Co się dzieje z Oxfordem?"... — oto charakterystyczne tytuły prasy angielskiej po sobotnim wyścigu.

Nieprzerwana serja trzynastu zwycięstw Cambridge'u dowodzi, że z wiosłowaniem w Oxfordzie rzeczywiście jest coś nie w porządku. Największe powagi tutejszego świata wioślarskiego starają się zgłębić tę tajemnicę.

Czy jest to sprawa sprzętu wioślarskiego? — Cambridge bowiem używa ruchomych dulek, Oxford zaś nieruchomych. Czy jest to może związane z upadkiem wioślarstwa w słynnej szkole angielskiej Eton, która dostarczała licznych reprezentantów do Oxfordu? Czy też wreszcie, co jest najbardziej prawdopodobne, złożyła się na to różnica stylów? Nie ulega bowiem wątpliwości, że nowoczesny styl, zwany tutaj „Fairbairn style", nietylko w tym wyścigu, ale i w wielu innych wykazał swą wyższość nad „ortodoksyjnym" stylem Oxfordu. „Fairbairn style" przyjęty obecnie przez wszystkie prawie oddziały Cambridge oraz przez słynne kluby londyńskie, jak Leander Club i London R. C., kładzie wielki nacisk na pracę nóg, skoordynowanie wszystkich ruchów ciała i polega bardziej na mocy uderzenia, niż na szybkości, to jest ilości uderzeń na minutę.

Jak wielką różnicę doprowadzić może zmiana stylu i sprzętu, miałem okazję przekonać się osobiście, gdy w roku 1933 ósemka mojego college'u porzuciła styl „ortodoksyjny" oraz nieruchome dulki i w jesiennych regatach o mistrzostwo Cambridge'u podskoczyła z 19-go miejsca na 4-te.

Anglicy sympatyzują z tym, któremu się nie wiedzie. To też w tym roku, wśród tłumów zebranych na wybrzeżach Tamizy sympatycy Oxfordu, ciemno-niebieskie odznaki przeważały nad jasno-niebieskiemi. Ponieważ wyścig, który się odbył wcześnie, bo o 11-ej rano, zebrało się stosunkowo mniej osób niż w latach poprzednich. Pogoda była też niesprzyjająca. Poprzedniej nocy przeszła nad Londynem burza śnieżna i dzień był wyjątkowo zimny. Silny wiatr północny wzburzył bardzo fale Tamizy, która i tak, będąc rzeką, do której dochodzi przypływ morza, nie należy do spokojnych.

O 11.30 zjawił się na starcie Oxford, a dopiero po pięciu minutach, które napewno nie przypadło do gustu ciemnoniebieskim, podjechał Cambridge. Start odbywa się według staromodnej formuły, która polega na dłuższej dyskusji startera ze sternikami obu ósemek, ale o 11.41 łodzie szczęśliwie ruszają.

W pierwszej minucie Cambridge, robiąc 40 uderzeń na 38 Oxfordu, wysuwa się nieco na czoło. Już jednak po chwili prowadzenie obejmuje Oxford i nie oddaje go, aż do półmetka. W tem miejscu rzeka jest bardzo wzburzona i wbrew przewidywaniom świetna zwykle technicznie ósemka Cambridge'u nie umie zapanować nad trudnemi warunkami i czuje się bardzo niepewnie. Oxford natomiast znajdując się po stronie osłoniętej od wiatru, wiosłuje bez zarzutu.

Przy półmetku Oxford prowadził o pół długości, lecz jest to koniec jego triumfów. Woda jest tu o wiele spokojniejsza i Cambridge odzyskuje pewność siebie; a jest już najwyższy czas, bo znajduje się on teraz na zewnętrznej stronie długiego zakrętu i jeśli Oxford zyskałby na tym odcinku jakąś przewagę, jasno-niebiescy musieliby zrezygnować ze zwycięstwa.

Jednak do tego nie doszło. Szlakowy Cambridgu, Laurie, bohater wyścigu, uważany obecnie za najlepszego wioślarza w Anglji, dyktuje swej ósemce wspaniały zryw i Cambridge w jednej chwili wysuwa się na czoło. Dopomógł mu w tem sternik Duckworth, który zręcznem manewrowaniem zepchnął Oxford z dobrego kursu.

Od tej chwili sprawa była przesądzona. Cambridge wiosłował coraz lepiej, Oxford coraz gorzej. Na mecie był o 5 długości stylu.

Tak zakończyła się jedna jeszcze tragedja Oxfordu. Teraz zaczyna rok nowych przygotowań, starannej selekcji, uciążliwego treningu, który może w przyszłym roku uwieńczony zostanie nareszcie zwycięstwem!

J. Sokołow.

Pływactwo Austrji wzorem dla nas

Refleksje po przegranym meczu wiedeńskim

Wiedeń, 7 kwietnia.

Mecz pływacki z Austrją mamy już za sobą. Wniosków wyciągamy zeń wprawdzie niewiele, ale są one dosadne. Mamy w dziedzinie pływactwa bardzo wiele do nadrobienia i trzeba wielu lat pracy, aby wreszcie stanąć na nogi i móc dorównać choćby Austrji.

Mimo, że w pływactwie światowem zajmuje Austrja skromne miejsce, to jednak przedstawia dla nas w chwili obecnej pozycję godną pozazdroszczenia. Widzieliśmy, jak przez pływalnię w Dianabadzie przewinął się ogromny korowód młodzieży wiedeńskiej o wielkich aspiracjach pływackich.

W klubach tamtejszych hołduje się pięknej pionierskiej pracy, nie oglądając się na zaszczyty i honory. Pięknym tego przykładem okazał się czołowy wiedeński klub E. W. A. S. C. (posiada on 5 filij na prowincji), który przed dziesięciu laty liczył zaledwie 80 członków, dziś ma ich...: 2000! Klub opłaca po 50 groszy od „głowy" do kasy związkowej, a więc rocznie 1000 schilingów! Suma na nasze stosunki „składkowe" horendalna.

Drugim skolei klubem pływackim jest w Wiedniu Hakoah, specjalizujący się jednak w konkurencjach kobiecych, choć i na tem polu EWASC jest równie dobry.

Charakterystyczną cechą pływactwa austrjackiego jest rozgrywanie podwójnych mistrzostw: dla klubów posiadających zimowe pływalnie i dla klubów pracujących w warunkach skromniejszych. Czołowa grupa pływaków austrjackich jest znacznej liczniejsza od naszej. Okazało się to nawet w stylu dowolnym, w którym podczas meczu wykazaliśmy nad Austrjakami przewagę aż na trzech pozycjach (Karliczek, Bocheński i Szrajbman), podczas, gdy równać się z nim mógł tylko jeden Hnatek. Mimo to — sztafetę przegraliśmy!

Jeden słabszy zawodnik zdecydował o wyniku ogólnym.

Najmocniejszym punktem Austrji jest styl klasyczny. Do zawodów przystąpili bez swej tegorocznej rewelacji Stembergera, który jest w tej chwili najlepszym w kraju. Placheta i Hölzl ustępują mu wyraźnie, choć nieznacznie. Cała trójka płynie poniżej 1:16. Dwaj, których widziałem, płyną zwykłą żabką, a nie stylem motylkowym, wyniki są więc jeszcze bardziej godne pochwały.

W stylu dowolnym jednak Hnatek wybija się ponad przeciętność austrjacką. Reszta mierna, ale solidna. W stylu grzbietowym jest znów tylko jeden zawodnik — Kellner. Poza nim, reszta na poziomie naszym, w granicach 1:19.

Waterpoliści austrjaccy liczą na zajęcie trzeciego miejsca na Olimpjadzie. Trenują więc niezwykle sumiennie, rozgrywają częste mecze. Teraz na widnokręgu są spotkania z Włochami, Węgrami i Czechosłowacją.

A propos Czechosłowacji. Niedawno stanęła ona do walki z Austrją i przegrała w jeszcze wyższym stosunku, niż my. Czesi nie zdobyli ani jednego pierwszego miejsca, podczas gdy my zdobyliśmy ich dwa. To może być dla nas pewnego rodzaju pocieszeniem.

Maur. Lip.

Wyjątkowo miły i koleżeński nastrój panował w ekspedycji polskiej. Przez cały czas wyprawy ani razu nie doszło do żadnego incydentu, do żadnych swarów, do żadnych kwasów. Wszystko układało się w jaknajlepszym porządku.

Siedemdziesiąt procent ekspedycji stanowili nowicjusze. Ze starych repów byli tylko Bocheński, Karliczek i Szrajbmanowie. Pozostali przejść musieli na granicy czechosłowacko - polskiej tradycyjny chrzest. Uchronił się od tego Scholz, tylko dlatego, że przybył bezpośrednio z Berlina, a na miejscu były już inne sprawy na głowie.

Tym samym pociągiem (co pływacy do Wiednia) jechała załoga „Batorego" do Monfalcone. Marynarze, dowiedziawszy się o obrządku chrzcin koniecznie chcieli przyłożyć doń swoje ręce...

*

Wiedeń przywitał wyprawę polską czerwono-białemi flagami, co wywołało w nas wielkie zdziwienie i zakłopotanie. Tymczasem cóż się okazało? Parlament austrjacki uchwalił właśnie przymus służby wojskowej, poraz pierwszy od czasu wojny światowej. „Jubel" z tego powodu był tak wielki, że udekorowano miasto flagami, które są takie same jak polskie... W tem miejscu wyjaśnić trzeba, że, jak w wielu państwach, obowiązują w Austrji dwie flagi: czerwono-biała narodowa, oraz czerwono-biało-czerwona państwowa (Bundesfahne).

*

W ramach spotkania międzypaństwowego odbyć się miały również konkurencje skoków, w których brak nam dobrych reprezentantów. Niespodziewanie zrezygnowali z tej konkurencji Austrjacy, gdyż najlepszy ich skoczek Hoff wyjechał do Niemiec. Dał się on skusić i przyjąwszy obywatelstwo Rzeszy przeniósł się za kordon. Niemcy odrazu przyłączyli oczywiście Hoffa do grupy olimpijskiej.

*

Mecz zaczął się, normalnym zwyczajem, od przemówienia gospodarzy i odegrania hymnu polskiego. Mocno zdziwiła się publiczność, gdy dźwięki melodji płynęły z amplionu przez 10 min. bez przerwy. Okazało się potem, że płyty samorzutnie zmieniały się, dzięki odpowiedniej instalacji. Tak więc zagrano nam cztery mazurki Dąbrowskiego (po dwa na jednej płycie).

AUSTRALJA JEDZIE DO USA

Drużyna tenisowa Australji wyjechała już do Ameryki, gdzie pod koniec maja spotka się z Ameryką w meczu o puhar Davisa. Pod wodzą Crawforda wyjechali Quist, Mc Grath i Scroope, ale zanosi się na to, że grać będą Quist i Crawford zarówno singla, jak i w dublu. Niedawno Quist trzykrotnie pobił ostatnio Crawforda, i niedarmo Crawford jest wciąż Crawfordem.

Ameryka wystawi zapewne w singlach Allisona i Budga, który jeszcze się poprawił od czasu Wimbledonu, a nigdy dotąd nie grał z Crawfordem. W dublu zagrają albo Allison, van Ryn, którzy są jednak coraz słabsi, albo Budge i Mako. W singlu wchodzi jeszcze pod uwagę Bryant Grant.

Mecze odbędą sie na kortach trawiastych, co jest korzystne dla Australijczyków. Wallis Myers uważa, że Australijczycy wygrają napewno dubla (niedarmo Crawford, Quist są mistrzami Francji i Anglji), a w singlu zdobędą przynajmniej dwa punkty.

BOROTRA ZAPOMNIANY

Plebiscyt francuski zestawił następującą drużynę do gier o puhar Davisa: single Boussus, Destremeau, double: Petra, Pelizza; rezerwa single: Bernard, Merlin, double: Borotra, Bernard. Borotra stracił wiele w oczach swych rodaków, z Brugnonem wogóle się już nie liczą.

Perry pokonał łatwo Ellmera w finale turnieju w Cannes, dowodząc, że wraca szybko do formy. Mathieu wygrała z Noel 6:1, 6:2.

SCHMELING — LOUIS ZA 1 MILJON

Ameryka interesuje się bardzo meczem Schmeling — Louis (17 czerwca) w Yankee Stadium w New Jorku. Już teraz kasy przedsprzedaży są oblężone. To też oczekują, że dochód przekroczy 1 miljon dolarów.



NAJLEPSI SKULLERZY AUSTRALJI
Cecil Pearce (bratanek dwukrotnego mistrza olimpijskiego, obecnie zawodowca) i Herb Turner spotkali się w biegu eliminacyjnym na dystansie 2000 mtr. Zwycięzył Pearce i będzie startował na Igrzyskach w Berlinie.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.— Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI